Nr 54. Kraków, Środa 6 Marca 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Płohna, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie, — **Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reformy" ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr. 41. Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

samoistnie: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowa: Administracya „Nowej Reformy". — **Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.** — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — **Handel St. Kaflińskiego**, Sukiennice. — Handel Kretschmera, **Rynek**, — Handel J. **Eklera**, ul. **Karmelicka** 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biura dzienników we Lwowie** Ludwik Płohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — **W Przemyślu** Hessler. — **W Jarosławiu** L. Strassberg. **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje **wyłącznie do tego upoważniony p. Jan Strycharski**, Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca **wiersza drobnem pismem** (petit) za pierwszy **raz** 20 h, **za każdy** następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. **Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.**

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie (zniżonej od stycznia p. r.) prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Wyłatana!

Kraków, 5 marca.

Wyłatał sytuacyę p. Koerber! Co za majster, co za polityk! Będzie za to żył o kilka miesięcy dłużej. Czechom coś dał, Polakom obiecał, Niemcom przyrzekł, że nic im nie odbierze, — i za to uchwalą mu pobór rekruta, w drugiem czytaniu załatwią się z wódką, a w pierwszem z inwestycyami. Rekruci, wcieleni do armii, cieszyć się będą okropnie, że „pobór" ich odbył się „konstytucyjnie", bo nie na podstawie § 14, lecz na podstawie uchwalonej przez parlament ustawy.

Tak jest. Na wczorajszem posiedzeniu swojem uchwaliła Izba poselska zmienić dotychczasowy porządek dzienny w tym kierunku, aby już na dzisiejszem posiedzeniu odbyło się pierwsze czytanie ustawy rekrutacyjnej i ustawy wódczanej. Przeciwko temu porządkowi dziennemu głosowali tylko Schoenererowcy.

Podczas gdy w Izbie poselskiej odbywały się wczoraj, przy elektrycznem oświetleniu (posiedzenie zaczęło się koło 6-tej wieczór), harce między antisemitami a socyalistami wobec pustej widowni, dobijano targu o porządek dzienny na kuluarach. Zanim skończyły się zapasy w Izbie, już było wiadomem, że klub czeski akceptował umowę swej komisyi parlamentarnej z rządem, że Koło polskie już zostało wbite na oś wózka rządowego, i że p. Kaiser został także ugłaskany.

Przebieg posiedzenia pełnej Izby niczem nie odróżniał się od poprzednich. Kłócili się, wymyślali sobie od łajdaków i szubrawców, jak zwykle. Nikogo to to już nie dziwi i nie bawi.

Rząd wniósł ustawę o lokowaniu funduszów sierocińskich w Kasach oszczędności i o reorganizacyi Izb handlowo-przemysłowych; krakowski sąd krajowy karny zażądał wydania Daszyńskiego (zapewne chce mu coś dać dobrego), angielska Izba gmin podziękowała Izbie austryackiej za ordynarne burdy przy kondolencyi na cześć królowej Wiktoryi, poseł Menger przedłożył znany wniosek, podpisany także przez Czechów i Polaków, o budowie dróg wodnych, Michejda przedłożył wniosek o odszkodowanie gmin za poruczony zakres działania, Krempa i tow. interpelowali o nadużycia wyborcze w pow. ropczyckim, Olszewski i tow. o usunięcie trudności przy otrzymywaniu paszportów zagranicznych.

Prezydent hr. Vetter zabrał głos, — a zdarza się mu to rzadko, bo mowca z niego nie tęgi, i odpowiedział „hurtem" na wszystkie zapytania, jakiemi wśród walki parlamentarnej obrzucili go różni posłowie w sprawie cenzurowania interpelacyj. Prezydent nie powiedział naturalnie nic nowego. Idzie mu o to, aby cała Izba rozumiała treść interpelacyj i dlatego interpelacye wnoszone w innym, niż niemiecki językiem, każe bądź streszczać, bądź tłómaczyć na język niemiecki. Tensam los spotyka także cytaty słowiańskie. Tylko nie-niemieckie nazwiska interpelantów nie doznają zmiany. Koszta cenzury niemieckiej nie spadają na razie na interpelantów, lecz ponosi je kancelarya parlamentarna.

Zaczęło się teraz przedstawienie. Socyalista Seitz, nauczyciel ludowy z Wiednia, uderza na wywody członka Izby panów, Rhomberga, z powodu zarzutów jego, czynionym nauczycielstwu i szkołom. W obronie obecnego systemu szkolnego stanęli antisemici: Lueger i Schalk i zaczęły się, uświęcone tradycyą parlamentu austryackiego, wymyślania i rozmówki, na które powtarzanie szkoda miejsca. W Izbie coraz mniej posłów, którzy wychodzą na korytarze i omawiają [illegible] rokowań z rządem.

W Izbie tymczasem trwa dalej polemika między antisemitami z jednej, a socyalistami i Schoenererowcami z drugiej strony. Schoenererowiec Schreiber woła pod adresem Luegera: „Największym łajdakiem jest denuncyant".

Poseł czeski Czerny uparł się i mimo już zawartego z rządem paktu, uzasadniał nagłość swojego wniosku o zniesienie rozporządzenia policyjnego z roku 1859. Jałowa i z góry przesądzona dyskusya nad tym wnioskiem zaczęła się o godzinie 11 w nocy a skończyła się odrzuceniem nagłości.

Wreszcie Izba przystąpiła do uchwalenia wzmiankowanego powyżej wniosku o porządku dziennym, a uchwaliwszy go, pożegnała swego wymownego prezydenta.

Dzisiaj zacznie się robota „uruchomienia" parlamentu.

Z Koła polskiego.

(Sprawozdanie „Nowej Reformy").

Wiedeń, 4 marca.

Dzisiejsze Koło rozpoczęło się oddaniem czci pamięci zmarłego Franciszka hr. Mycielskiego, i uchwaleniem wysłania telegramu do wdowy po zmarłym.

Przewodniczący Dzieduszycki zdaje sprawę z rokowań z rządem i stronnictwami. Wynikiem tych rokowań jest, że jeżeli sprawa rekruta i podatku wódczanego dla krajów będzie wzięta na porządek dzienny Izby przed programem inwestycyjnym, to te dwie sprawy będą załatwione, Czesi bowiem nie będą przeszkadzać ich uchwaleniu. Przewodniczący wnosi, aby Koło głosowało dzisiaj za taką zmianą porządku dziennego, by rekrut i wódka poszły przed inwestycyami. Żąda również, ażeby w razie potrzeby wniosek o taką zmianę porządku dziennego postawił członek Koła.

Romanowicz oświadcza się za tem, ale do komisyi parlamentarnej i do prezydyum stawia pytanie, czy wśród rokowań, które się z rządem i ze stronnictwami toczyły, starano się zabezpieczyć najżywotniejszy interes kraju, sprawę dróg wodnych, więc regulacyę i budowę kanałów galicyjskich. Obawia się, że stworzy się taka sytuacya, że dla uzyskania spokoju ze strony Czechów i Niemców zostaną poczynione najrozmaitsze ustępstwa, może prezenty, nastąpi piękna zgoda, a my, jako bezinteresowny pośrednik, wyjdziemy z niczem. — Czesi mają podobno wiele rzeczy obiecanych, nikt nie chce powiedzieć, jakich. Ja im tego nie zazdroszczę, ale pytam — za co? Za rekruta, — co do którego, gdyby go Izba nie uchwaliła, rzecz jest prosta: parlament będzie odesłany do domu — a rekrut będzie z § 14. Dalej za wódkę — której czeski fundusz krajowy jeszcze bardziej potrzebuje, niż my. — A my, którzy się rozbijamy o to, aby parlament w ruch wprowadzić, którzy dziś Niemcom, jutro Czechom się narażamy i niechęć ich na siebie ściągamy, możemy z najważniejszą sprawą krajową osiąść na lodzie. Mowca zapytuje przeto, czy prezydyum i komisya parlamentarna w rokowaniach z rządem zabezpieczyły sprawę regulacyi rzek i budowy kanałów galicyjskich. Przy sposobności — skoro mowa o podatku wódczanym — wspomina mówca o memoryale Wydziału krajowego do Koła, oświadczającym się kategorycznie przeciw temu, żeby dla wyrównania ubytku dochodów Styryi, Karyntyi i Krainy, Galicya miała dawać 250.000 rocznie. Na to byłby sposób: zamiast 10 halerzy pobierać 15 halerzy dodatku, a wtedy tamte prowincye mieć będą tyle, ile mają teraz, a Galicya mieć będzie większy fundusz na swoje potrzeby. — Tę sprawę poleca mowca do rozwagi.

Abrahamowicz Eug. z powodu wzmianki poprzedniego mowcy o koniecznej potrzebie przyspieszenia regulacyi Dniestru, zaznacza, że oczywiście odnosi się to także i do dopływów, jak Świcz, Stryj i in.

Rapaport zapewnia, że równoczesność budowy naszych kanałów z zachodniemi można uważać za zabezpieczoną.

Koło w głosowaniu przyjmuje wniosek przewodniczącego o zmianę porządku dziennego Izby.

Do komisyi ekonomicznej wyznacza Koło: Jędrzejowicza, Kolischera, Kozłowskiego, Merunowicza, Piepesa-Poratyńskiego, Romanowicza i Sapiehę.

Weiser i Błażowski przypominają członkom komisyi kolejowej sprawę kolei Lwów-Przemyślany-Brzeżany.

Binder wspomina o wiadomości dziennikarskiej, że kwoty niedoborów budowy trzech kolei lokalnych galicyjskich w kwocie około miliona koron mają być przerzucone na budżet inwestycyjny, podczas gdy właściwie rząd, jako główny akcyonaryusz, powinien to pokryć wzięciem akcyj zakładowych. Zapytuje więc, co na tem prawdy? Dzieduszycki odpowiada kategorycznie, że tak nie jest.

Romanowicz domaga się odpowiedzi na pytanie, postawione na początku posiedzenia. Dzieduszycki odpowiada, że sprawa regulacyi rzek i budowy kanałów zależy od działalności członków komisyi dróg wodnych.

Stwiertnia urguje wniosek swój i Chamca o pomnożenie personalu ministerstwa kolejowego. Odesłano go do członków komisyi kolejowej.

Rotter i Danielak domagają się postawienia na porządku dziennym Koła sprawy gimnazyum cieszyńskiego, co przewodniczący obiecuje uczynić.

Wniosek o zwołanie Koła dziś po Izbie nie utrzymał się. Głosowało za nim tylko sześciu. Koło będzie zwołane jutro.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 25 lutego.

(Jeszcze kandydat upaństwowionych obywateli. — „Słowo" i jego stypendyum. — Wypadek dotykalny a głośny. — „Kilka słów o młodzieży gimnazyalnej.)

Gubernatora generalnego nie mogą się nasi upaństwowieni doczekać; musi im wystarczać Podgorodnikow, dopóki nie posiędą swego Wielkiego księcia, a z nim i dworu, który dziś już ich oczarowuje, choć go jeszcze nie mają. Przyszłemu słońcu dodają już teraz jako satelitę generał-leitnanta Puzyrewskiego, szefa sztabu okręgowego. Ma on w sobie połączyć Tultona z Pogoroduikowem, ma być pomocnikiem i od policyi i od wszystkiego. Całe to marzenie o gubernatorze, księciu krwi, prowadzą ugodowcy nasi na własny swój rachunek, zasilając tylko pomysłowość swoją pogłoskom i plotkami, przywożonemi z Petersburga. Dla zdrowej części opinii politycznej polskiej sprawa następcy ks. Imeretyńskiego jest obojętną, gdy w systemie samym nic się zmienić nie ma i nic się też nie zmieni. Przed rokiem 1894, przed owemi wieńcami na trumnę Aleksandra III., podobne wyczekiwania i pragnienia jak obecne, byłyby narodowem przestępstwem. Dla Polaka, który Polakiem być chce, wszystko jedno, kto nim rządzi, jeśli rządzi przeciwko niemu. Tego jedynie właściwego stanowiska nie chce zrozumieć Polak, z którego ugoda wypędziła już prawdziwą polskość, Polak przez ks. Imeretyńskiego upaństwowiony: dawno już je minął, przeleciał przez nie, pozbył się kłopotów i trosk, składających się dziś na konkretny patryotyzm polski, oddycha lekko — jak lekko! — i chciałby oddechem swym przejąć naród cały.

Przed rokiem 1894 nie znalazłby się człowiek dość odważny, chyba jawny już zdrajca, zdolny do położenia wieńca na trumnie generał-gubernatora rosyjskiego, do ustanowienia stypendyum jego imienia dla młodzieży polskiej, do całej tej żałości i nagonki politycznej, którą po 30 listopada urządziło warszawskie „Słowo". Impreza tego organu ugodowców była nawet po sześciu latach epidemii ugodowej niezwykłą, tak niespodziewanie zaskoczyła samych nawet Rosyan i najbliższe otoczenie zmarłego generał-gubernatora, iż wdowa, otrzymawszy podczas pogrzebu wiadomość o nowej formie nieśmiertelności w społeczeństwie polskiem, obmyślonej przez oficynę ugodową, wśród żalu i żałoby doznała nagłego wybuchu radości i p. Godlewskiemu, postępującemu za trumną o mało co nie rzuciła się na szyję — z wdzięczności dobrze zasłużonej.

Niemoralność polityczna w tej postaci, w jakiej ją teraz u siebie widzimy, po raz pierwszy się przejawia. Bije od niej takie zaparcie się najelementarniejszych i najdroższych interesów patryotyzmu polskiego, że dziwić się prawie nie można duszom młodym, silniej czującym, gdy oburzenie ich występuje nawet w postaci czynów arcy-dotykalnych. Wypadek, który spotkał jednego z panów firmowych przeszło dwa tygodnie temu, rozumowi, przyjmującemu w siebie objawy życia, przedstawia się jako nieunikniony odruch po tym moralnym nacisku, który wywarto przez samo przeznaczenie stypendyum dla młodzieży polskiej. — Wypadek stał się rzeczywiście i rzeczywiście był dotykalnym i głośnym; „pro honore domus" jednak rozpuszcza się wieść o jakiemś odparowaniu ciosu, o ucieczce, pościgu, potknięciu się, porwaniu i upuszczeniu klucza — i wogóle o napadzie bez skutku. Owszem skutek był i zapewne nie pozostanie bez skutku: wszak uczymy się do śmierci. Ze stanowiska polityki poważnej nie można użytej metody pochwalić, ale najpoważniejszą nawet, nie metoda obchodzić powinna, ale słuszność sprawy i szczerość uczucia; a że w danym wypadku i jednę i drugą stwierdzić potrzeba, każdemu przeto rozsądnemu a prawemu człowiekowi najzupełniej wystarczyć one powinny.

Dziękując czynnie za stypendyum, chciano też podziękować i za niedawną wycieczkę przeciwko młodzieży gimnazyalnej, w której przewodziło zakamieniałe wstecznictwo za pan brat z delatorstwem. Autor „Kilku słów o młodzieży gimnazyalnej" — jakiś K. D. — posunął się do oskarżenia młodzieży o bezbożność i zmateryalizowanie, wytknął jej postępowość i wolnomyślność, jako zakałę, wskazał zgubność samokształcenia się na „prawdziwej" drodze — i w końcu nie zawahał się powiedzieć:

„Nawróceni na „prawdziwą drogę" uczniowie klas starszych czują się powołanymi do nawracania uczniów z klas niższych. I to jest ciągła podziemna robota, prowadzona częstokroć pod pokrywą korepetycyi, w tajemnicy przed rodzicami, czy opiekunami — robota, będąca jedynie obałamucaniem i gorszeniem Bogu ducha winnych dzieci."

Fakta w tej wycieczce są urojeniem, duch przewodni nieprawym. Młodzież nie ma czasu na samokształcenie się, tem mniej na nawracanie innych, a roboty podziemnej jeżeli ktoś się dopuszcza, to sam autor, oskarżający o nią uczniów gimnazyalnych.

W artykule głównego organu ugody („Słowo" Nr. 9) czuć tylko wstecznictwo, pragnące zapędzić w swe ogrojce te najzdolniejsze jednostki, które, jeśli nie zmarnują się w rosyjskiej szkole, kiedyś, właśnie tylko dzięki polotowi myśli, zwanemu wolnomyślnością, na użytecznych, prawdziwie dodatnich obywateli kraju rozwinąć się będą mogły. Kto powyższy ustęp artykułu przeczytał, temu już on wystarczy do odpowiedzenia na pytanie: kogo tu potępić potrzeba, czy młodzież, czy redakcyę, która znalazła w sobie dość odwagi na wydrukowanie takiej niedorzeczności nieuczciwej, występnej, jak te „kilka słów" kryptonima K. D.

Narrans.

Zwierzenia „wielkiego wygnańca".

W uroczej miejscowości San Sebastian przebywa „wielki wygnaniec", p. Déroulède, o którym Europa, przygnieciona zbyt wielkim ciężarem trosk, zapomniała już całkowicie. Ale Déroulède nie chce, aby o nim zapomniano, skorzystał więc z pierwszej sposobności, ażeby imię swoje znowu przypomnieć światu. Do San Sebastian przybyła garstka wielbicieli jego, a wtedy podczas sutego bankietu „wielki wygnaniec" z tajemniczą miną opowiedział swoim przyjaciołom, w jaki sposób chciał urządzić zamach stanu.

Jak wiadomo, Déroulède dnia 23 lutego 1899 roku, po pogrzebie prezydenta Feliksa Faure'a, gdy generał Roget na czele swojej brygady powracał do koszar w Neuilly, chwycił za cugle konia Rogeta i zawołał! „Do pałacu Elizejskiego, mój generale!" Jaką rolę wówczas odegrał generał Roget, który uwięzionemu w koszarach Déroulède'owi pozwolił spalić wszystkie papiery, nie zostało dotychczas wyjaśnionem, również nie wiadomo, czy Déroulède mógł wtedy liczyć na innych generałów. Trochę światła na tę sprawę tajemniczą rzucił w swoich zwierzeniach „wielki wygnaniec".

Otóż Déroulède zwierzył się, że w nocy z d. 22 na 23 lutego 1899 r, poczynił wszelkie przygotowania do zamachu stanu. „Około godziny 2 po północy — opowiadał dalej — do pokoju, w którym siedziałem z Marcelim Habertem, wszedł ktoś, którego nazwisko zamilczam, i rzucił mi następujące dwa pytania:

— Więc ułożono na jutro?

— Tak jest — odrzekłem.

— A cobyś pan powiedział, gdyby jutro ks. Orleański stanął pośród pańskich przyjaciół?

Tutaj Déroulède zrobił pauzę, jak w dobrze

BAJORAS.

Żerowisko litewskie.

Powieść współczesna.

Część pierwsza.

16 (Ciąg dalszy).

Dziewczyna uczuła, że dalszy opór i słowa będą nie na miejscu. Więc wzięła dar wspaniały i wyciągnęła rękę do przyjaznego uścisku, a Jerzy na chwilę przylgnął do niej ustami i całe swoje kochanie złożył wtedy u stóp dziewczyny.

A gdy już ją żegnał ostatniem spojrzeniem, podała mu z wiązanki kilka kwiatów wonnych, mówiąc:

— Należy się to panu w imię tej przyjemności, jakiej doświadczam na widok ulubionych kwiatków.

Ukrył dar skwapliwie i stał przez chwilę wyniosły i pogodny. Odbiegły go troski i ludzkie rachuby, bo cały utonął w odczuciu jej promiennego spojrzenia i tkliwego uśmiechu. Mogło się zdawać, iż modlił się w duszy, by mu ludzie nie odjęli choćby wspomnienia tych chwil, by nie zdradzili czystego uczucia przystosowaniem względów rozlicznych.

— To i pożegnam panie — rzekł w końcu głosem nieco drżącym.

Już wyszedł a za chwilę pomknął sankami, sam się powożąc, gdy Marya pogarnęła się w uścisku do siostry.

— Więc go kochasz, moja ty figlarna Marylko? — spytała ta, oddając pieszczotę.

— Jak duszę własną — odparło dziewczę z łezką w oku.

A Jerzy podjechał do jeziora, aby się rozmówić z przyjacielem. Właśnie podciągnięto głęboką matnię pod szerokie okno, wycięte w lodowej skorupie jeziora, i Henryk starannie rozglądał się w zdobyczy, hamując chciwość kucharza i ogrodnika.

— Patrz, Jurgis, ile przyjemności doświadczam już po dwóch latach od czasu wypędzenia żydów. Oni myśleli, że uknutą przeciw mnie zmową narażą mnie na poważne straty, a tymczasem tylko zysk mi stąd przyjdzie. — Przez te dwa lata moje karpie już dobrze podrosły, a i karasie są liczne, w trzech zaś innych jeziorach mam już łososie, sielawę i sigi.

— Więc czas już obejrzeć się za drogami zbytu.

— Myślę już o tem; jeśli nie skłonię miejscowych handlarzy do zakupów ryczałtowych po cenie umówionej i zabezpieczonej kaucyą z ich strony, będę zmuszony przejść całkowicie na system połowu zimowego. Wtedy rynki Warszawy i Petersburga będę miał dla siebie odkryte.

— Zgoda, wtedy i ja dołączę zdobycz z naszych jezior.

— Nie damy się! — wykrzyknął Henryk częstując przyjaciela papierosem.

— Paniczu, mamy tu dwa duże szczupaki i z dziesięć starszych okoni — zawołał kucharz, poznawszy zawartość matni.

— Dawajcie tu tych rozbójników!

Jakoż wnet wyrzucono ryby na śnieg, a Henryk własnoręcznie włożył je w sanki przyjaciela, mówiąc:

— Zawieź to matce i ciotce Mazulowej odemnie.

— Jeśli pozwolisz, połowę zostawię u proboszcza w Kopliszkach.

— Jak chcesz, ja bo nie lubię tych jego dziwactw prostaczych, które równie dobrze nam szkodzą, jak i wrogom naszym — powiedział ciszej.

— Uprzedzasz się, Henrysiu, lecz później o tem, teraz zaś umyślnie podjechałem, ażeby cię uprzedzić, że w Wilnie już deptał mi po nogach szanowny Fajwel. Wyjechałem umyślnie w nocy i jechałem bocznemi drogami, bo jestem pewny, że on mię szpieguje przy pomocy swych współwierców. Niechże tedy to wszystko, com przywiózł z Wilna...

— Bądź spokojny, matka nad tem czuwa i skryją to natychmiast w miejscu bezpiecznem.

— To dobrze.

— Czy Boleś jeszcze nie odjechał do Wilna?

— Dopiero jutro pojedzie, już go naznaczyli do gwardyi w Petersburgu.

— Aha! chętnie tam biorą synów Litwy i Białorusi, aby tem łatwiej zaszczepić w młodych głowach i sercach truciznę zdrady względem własnego społeczeństwa.

— To prawda, ale też zawód ich czeka okrutny i tam przecie, wśród służalców cara, w koszarach gwardyi, rozwijają się już silnie nasze kółka ludowe i dzielnie pracują na polu samokształcenia i narodowego uświadomienia.

— Cóż w Wilnie więcej?

— Głucho tymczasem: mieszczaństwo zamożniejsze tarza się wśród haseł oportunizmu, a ten i ów z panów przędzie, lubo już nie tak śmiało, nić podłej ugody z wrogami.

— A młodzież? a robotnicy?

— Trochę się ruszają, lecz każdy ich pracę mrozi powagą nie powołanych kontrolorów opinii i opiekunów spraw narodowych.

Henryk zaklął gniewnie.

— Wszystko przeminie, a głosy całych tysięcy muszą zwyciężyć — łagodnie powiedział Jerzy i pożegnał przyjaciela.

— A, twoja trupa nie zawiedzie? — zapytał jeszcze Henryk.

— Stanie, jak jeden mąż, na zawołanie; nie zapomnij o scenie i kurtynie.

Wprost od jeziora Jerzy pojechał do zaścianka, do swoich, lecz bawił krótko; zaledwie zdołał oddać sprawunki i gościńce i dla Staszka posłać pakę druków przez jednego z braci, gdy zwrócił się do siostry.

— Wpadnę tu przed wieczorem po ciebie, Helko, więc bądź mi gotowa do drogi i stosownie do zlecenia panny Maryi wybierz się na dni kilka.

Ale dziewczyna na ten raz nie wybuchnęła okrzykiem szczerej radości, jak to zwykle bywało w wypadkach podobnych.

— Boleś jutro, jak świt, odjeżdża do Wilna i pożegna nas na długo — smutnie szepnęła matka.

Jerzy się zawstydził. Zapomniał on zupełnie o odjeździe brata i rozporządził sobą na dzień cały, robiąc tem przykrość mimowolną całej rodzinie.

— A więc i nasze »Dziady« przepadną? — wyrzekł z uczuciem gorzkiego zawodu.

Na szczęście sam Boleś, chłopak wesoły i niezwykle ożywiony, wpadł w tej chwili do izby i, dowiedziawszy się, o co rzecz idzie, przyszedł bratu z pomocą:

— »Dziady« być muszą, bo one mi posłużą wraz z waszemi uściskami, jako najdroższe wspomnienie w chwili odjazdu do Moskali.

A na to stara matka z jakimś lękiem spojrzała na młodego rekruta.

— Nic to, matusiu, poskoczym zaraz z wieczora całą kupą do dworu lubiskiego, pokłonim się dobrym ludziom i odegramy sztukę, potem zaś wrócimy tu, do was. i noc całą spędzimy na gawędce i biesiadowaniu.

— I tak dobrze — potwierdził cały projekt siwy ojciec, reparujący sieci.

— A ty, ojcze, nie ruszysz się z życzeniami do kochanej panienki? — zagadnęła Brażysowa męża po chwili.

A Jerzy dodał niemą prośbę oczu do słów matki.

Siwowłosy starzec podumał, spojrzał synowi raz i drugi w oczy, a wreszcie powstał, odkładając robotę.

— Dobrze, lecz pomnij, Jurgis, że ani ja, ani ty nawet w Lubiszkach łaski brać nie powinniśmy.

(C. d. n.)

ułożonej powieści, poczem opowiedział swoim przyjaciołom, że zwrócił się do tajemniczego gościa z następującem pytaniem: „Czy to jest zwierzenie, czy wyzwanie?“

— Tylko pytanie — odrzekł bezimienny gość.

Na to odpowiedział Déroulède: „Jeżeli jutro ks. Orleański pokaże się pomiędzy moimi zwolennikami, ja pierwszy go pochwycę“.

Działo się to o godzinie 2 po północy, a zanim dzień zaświtał, zostały zmienione rozporządzenia co do rozdziału wojsk i drogi pochodu, a dowództwo otrzymali inni generałowie. Zdrajca uwiadomił rząd o wszystkiem, a zdrajcą owym był właśnie ów agent rojalistyczny, który rozmawiał z Déroulèdem. Tyle opowiedział „wielki wygnaniec“ w San Sebastian.

Oczywiście wszystkie dzienniki rzuciły natychmiast pytanie: kto był owym bezimiennym agentem. Jaurès bez wahania odpowiedział w „Petite République“, że to był Juliusz Guérin, znany bohater z „fort Chabrol“. Dzienniki nacyonalistyczne telegraficznie prosiły Déroulède'a o wyjaśnienia, on jednakże odpowiedział tylko, że to nie był Guérin.

Nie wiadomo więc, kto był wysłannikiem ks. Orleańskiego, ale zwierzenia Déroulède'a rzucają światło na inne okoliczności. Jeżeli przez zmianę komendantów o świcie d. 22 lutego udaremniony został zamach stanu, to widocznie znajdowali się jacyś generałowie, którzy byli gotowi iść z Déroulèdem do pałacu Elizejskiego. Powiadają że jednym z nich był zmarły później gen. Pellieux.

Rojaliści oświadczają wprost, że zwierzenia Déroulède'a są zmyślone. Imieniem ich puścił w świat zaprzeczenia Buffet, zamieszkały w Brukseli, a Déroulède odpowiedział telegraficznie, ażeby mu Buffet osobiście to powtórzył, co śmiał powiedzieć z odległości. Ostatni telegram donosi, że „wielki wygnaniec“ udał się z San Sebastian do Lugano, gdzie oczekuje przybycia świadków, których celem ułożenia pojedynku wysłał do Buffet'a.

In anima vili.

Przed kratkami sądu karnego w Berlinie rozegrał się przed kilku dniami proces, który dał prasie niemieckiej asumpt do energicznych protestów przeciwko postępowaniu policyi. Oto w krótkości przebieg sprawy: Ku końcowi roku ubiegłego podczas strejku służby kolei miejskiej w Berlinie powstała w okolicy bramy Rosenthalskiej bójka pomiędzy policyą a strejkującymi. Z pobliskiej restauracyi wyszedł kupiec Bruseberg, zaledwie atoli zdołał ujść kilkanaście kroków, jeden z policyantów powalił go na ziemię, a gdy napadnięty w tak brutalny sposób zaprotestował w silniejszych nieco wyrazach, drugi policyant ciął go pałaszem przez głowę, raniąc bardzo niebezpiecznie człowieka całkiem niewinnego. Przez kilka miesięcy ranny znajdował się pomiędzy życiem a śmiercią i tylko dzięki pomocy tak znakomitego lekarza, jak profesor uniwersytetu berlińskiego dr Bergmann, zdołał cudem prawie uniknąć śmierci.

Zaledwie przyszedł do zdrowia, prokuratorya posadziła go na ławie oskarżonych, zarzucając mu cały szereg rzekomych przestępstw. Policyant mianowicie twierdził, że otrzymał od Bruseberga uderzenie laską, poczem dopiero „napastnikowi“ rozpłatał pałaszem głowę. Pomimo, że 12 nieposzlakowanych świadków złożyło zeznania korzystne dla obwinionego, policyant trwał przy swojem, a prokurator także. I oto nagle spokojny Bruseberg dowiaduje się o sobie samym najdziwniejszych rzeczy, p. prokurator bowiem oświadcza, że człowiek ten brał udział w zaburzeniach, skutkiem czego zasługuje na surową i przykładną karę. Ale p. prokurator jest pełen humanitarnych uczuć, więc w uznaniu ciężkiej rany, którą obwiniony odniósł, zaproponował trybunałowi wymierzenie „łagodnej“ kary, a mianowicie 6 miesięcy więzienia. Ponieważ atoli Bruseberg dopuścił się słownej obrazy policyi, więc zasłużył, zdaniem prokuratora, na dalsze 4 miesiące więzienia, ale prokurator znowu okazał się humanitarnym i tak sobie, krakowskim targiem, przystał na ryczałt 9 miesięcy za wszystko razem.

Wszystko byłoby się bardzo dobrze skończyło, gdyby nie trybunał, który wbrew zdaniu prokuratora uznał, że stanie się zadość sprawiedliwości, gdy obwiniony Bruseberg zapłaci za karę grzywnę w kwocie 5 marek. Ra — ale po tym wyroku owa prasa, która do wszystkiego się miesza, poczęła wołać wielkim głosem, że winnymi byli policyenci, a zarazem rzuciła pytanie, dlaczego zeznania, złożone pod przysięgą przez 12 nieposzlakowanych świadków mają mniejsze posiadać znaczenie, niż zeznania interesowanych w tej sprawie dwóch policyantów? Jeden z berlińskich dzienników, pisząc o tej niewesołej historyi, zakończył swój artykuł charakterystycznym okrzykiem: „Schutz vor dem Schutzmann!“

Druga sprawa: Czasopismo „Documente der Frauen“, opisuje wypadek, który się zdarzył przed kilku dniami w Wiedniu. Pewna młoda Francuzka, szukając pomieszkania, weszła około godziny 11 przed południem do jednej z kamienic w dzielnicy IV i oglądała pokój, który był do wynajęcia. Ponieważ pokój ów nie przypadł jej do smaku, chciała wyjść, ale w tej chwili zjawia się jakiś mężczyzna, chwyta ją pod gardło, bijąc ciągnie po schodach, a wreszcie prowadzi do najbliższego komisaryatu. Tutaj Francuzka dowiaduje się, że owym duszącym ją panem był detektyw, który zarazem uznał ją za podejrzaną osobę.

Urzędnik policyjny zamyka młodą dziewczynę w brudnym areszcie, chociaż uwięziona podała swoje imię i nazwisko i prosiła o telefoniczne porozumienie się z ambasadą francuską. Po niejakim czasie prowadzą ową Francuzkę do lekarza policyjnego, który wreszcie uznał, że popełniła fatalną omyłkę. Ale jeszcze trzymano ją w areszcie przez trzy godziny i potem dopiero ów „duszący“ detektyw odprowadził pieszo nieszczęśliwą do pomieszkania, gdzie się wylegitymowała urzędowemi dokumentami.

Tak przedstawiło sprawę wspomniane czasopismo. Powiadają, że Francuska, nieszczęśliwym trafem, weszła właśnie w tej chwili do podejrzanego domu, gdy tam policya miała przedsięwziąć rewizyę. Przypuśćmy, że tak było, to postępowanie agenta policyjnego i zachowanie się urzędnika w komisaryacie zasługują na przykładne ukaranie. Detektyw się mylił, a jego przełożony bez wglądnięcia w sprawę sankcyonuje pomyłkę. Zresztą gdyby owa Francuska była rzeczywiście osobą lekkich obyczajów, to i w takim nawet razie powinna ją karać ustawa, a nie pięść agenta policyjnego. I tutaj można powtórzyć okrzyk berlińskiego dziennika: „Schutz vor dem Schutzmann!“

Kronika.

Kraków, 5 marca.

Pomnik Kościuszki w Krakowie. Cicho, spokojnie, bez krzyku i hałasu — może nawet za cicho — pracuje wydział Towarzystwa Kościuszki w Krakowie nad doprowadzeniem do skutku budowy kolosalnego, spiżowego pomnika, jakim Polska uczcić ma wielkiego swego bohatera i Naczelnika. Pomnik będzie mówimy, kolosalny, gdyż od poziomu Rynku, na którym stanie, po szczyt spiżowej figury, mierzyć będzie prawie 3 metry więcej, od pomnika Mickiewicza. Rzeczoznawcy w zakresie sztuki, którzy model w naturalnej wielkości oglądali, oddają mu wielkie pochwały i twierdzą, że będzie to jeden z najpiękniejszych pomników konnych, jakie oglądać można w Europie.

Wydział Towarzystwa Kościuszkowskiego na ostatniem swojem posiedzeniu przyjął do wiadomości sprawozdanie ściślejszego komitetu, który stwierdził, że fabryka Dedrzeńskiego i spółki w Krakowie rozpoczęła już prace przygotowawcze nad odlewem pomnika. Mianowicie wykończona już została figura Kościuszki w formie negatywnej i przedstawia się zupełnie dobrze. W tę formę, po jej stosownem przyrządzeniu, wlany będzie brąz. Sprawdzono przy tem, że model, chlubne dzieło artystów polskich Marconiego i Popiela, nie został uszkodzony. Gdy figura Kościuszki będzie już w brązie odlana, ogłosi to komitet pomnikowy i dostęp do oglądania tej części dzieła będzie dla publiczności ułatwiony.

Życzyćby tylko należało, aby składki obficiej, niż dotąd, na pomnik płynęły. Puszki składkowe znajdują się po wszystkich handlach. Administracya naszego dziennika pośredniczy w zbieraniu składek, a sądzimy, że żaden dziennik polski tej posługi dla celu tak szlachetnego nie odmówi.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie. Kółko amatorów urządza d. 9 b. m. w sali Kasyna powszechnego, przy ul. Lubicz l. 3, przedstawienie wesołej komedyi Abrahamowicza i Zielińskiego p. t. „Dobry numer“, przeznaczając czysty dochód na piękny cel powiększenia funduszu gimnazyum cieszyńskiego. Jest usprawiedliwiona nadzieja, że nadzwyczaj niskie ceny miejsc (krzesło pierwszorzędne 60 cnt., drugorzędne 50 cnt., trzeciorzędne 40 cnt., czwartorzędne 30 cnt., parter 10 cnt.) i cel szlachetny zapełnią salę. — Bliższe szczegóły przedstawienia podadzą afisze.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 7 b. m., o godzinie 5-tej po południu.

Z Towarzystwa muzycznego. Członkowie, którzy zamówili bilety na piątkowy wieczór z współudziałem A. Sistermansa, zechcą je wykupić najpóźniej do środy wieczora, gdyż po upływie tego terminu będą sprzedane. Pozostałe bilety sprzedaje kancelarya Towarzystwa muzycznego w godzinach urzędowych.

Program koncertu jest następujący: Adama Cantique de Noël. Delibesa Stances de Nilakantha de l'opera Lakmé odśpiewa Sistermans; Schumanna Romanca Fis-dur, Wagner-Liszta Spinnerlied odegra Lina Mayer; Schuberta Gneisengesang i Liebesbotschaft, Schumanna Frühlingsnacht, Brahmsa Minnelied, Straussa Traum durch die Dämmerung, G. Henschla Morgenhymne edśpiewa Sistermans; Griega Nocturne, Scholza Scherzo, Strauss-Taussiga Valce caprice odegra Lina Mayer; Loewego Heinrich der Vogler i Tom der Reimer odśpiewa Stetermans.

„Chór akademicki“ zawiadamia, że w niedzielę, dnia 10 b. m., odbędzie staraniem Towarzystwa „Chór akademicki“ w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego poranek artystyczny. Początek poranku punktualnie o godzinie $11^{1}/_{2}$. Ceny miejsc: krzesło w pierwszych ośmiu rzędach 1 korona, w następnych 50 hal. Wstęp dla słuchaczów Uniwersytetu 20 hal. Bilety zamawiać i wcześniej nabywać można w lokalu Tow. „Chór akademicki“ (Uniwersytet sala nr XXXIX) począwszy od czwartku dnia 7 b. m. od godziny 5—7 wieczorem.

Z uniwersytetu. P. Tadeusz Chrząszczewski, rodem z Uszwi w Galicyi, otrzymał dziś w tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Taryfy sądowo-lekarskie. Ze sfer lekarskich piszą nam: Wśród wielu braków i niedomagań, materyalnie trapiących stan lekarski, taryfa sądowo-lekarska ma już swoją od lat kilkudziesięciu ustaloną tradycyę najdokuczliwszej z plag tego zawodu! W żadnej może innej sprawie nie było tyle petycyj, starań, żalów i żądań o zmianę dotychczasowego stanu, jak w sprawie tej taryfy, obliczonej jeszcze na monetę konwencyjną, a zredagowanej w sposób, urągający nietylko stanowisku lekarza sądowego, ale poprostu zdrowemu sensowi. Nie pomogły dotąd petycye kongresu austryackich Izb lekarskich, liczne urgensa o załatwienie tego anachronizmu, wnoszone za pośrednictwem posła Sokołowskiego do poprzedniego śp. parlamentu; w każdym prawie numerze każdej gazety lekarskiej podnoszone żale. Nad sprawą tą zawisło jakieś fatum, które nie pozwoliło jej od lat blisko stu postąpić kroku.

Czy krakowska Izba lekarska, która w tej sprawie zajęła z początku dość energiczne i czynne stanowisko, zdobywa się jeszcze na jakie działanie w tym kierunku, lub dała już za wygraną, nic nam nie wiadomo, nam, którzy, nawiasem mówiąc, płacimy wprawdzie co rok wkładkę na Izbę, ale o jej działalności już całe dwa lata żadnego sprawozdania nie otrzymaliśmy.

Niechże chociaż szanowna Redakcya, interesująca się naszą dolą, jak to już nieraz dała dowody, wzmianką publiczną pobudzić trochę zechce reprezentacyę lekarską do czynu, a miarodajne sfery, tak blisko rządu obecnie stojące (nasi posłowie), do zajęcia się raz przecie tą sprawą.

Możeby w spadku po p. Sokołowskim, a w zastępstwie p. Jordana, którzy obiecywali swoje poparcie w tej sprawie, zechciał p. poseł Rotter ująć w swe ręce akcyę i wykołatać wreszcie to, o co kołaczą od dziesiątek lat wszystkie reprezentacye stanu lekarskiego.

W lipcu roku ubiegłego (i wieku!) pojawiła się telegraficzna wzmianka w kilku dziennikach krajowych (i w „N. Reformie“ także) o zmianie taryfy sądowo-lekarskiej, która przyoblec się miała w nowe kształty z początkiem b. r. Tymczasem wszystko jest, jak dotąd bywało.

W stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej w niedzielę odbył się wieczorek. Na fortepianie grał p. Krzyżanowski, śpiewał chór stowarzyszenia pod taktówką p. Stępniowskiego, monologi wypowiedzieli pp. Smalski i Ślimakowski. Dochód przeznaczono na sprawienie przyborów scenicznych.

„Kółko kontuszowe“. Walne zebranie członków świeżo zawiązanego Kółka odbędzie się w niedzielę dnia 10 b. m. o godz. 5 po południu w sali cechu rzeźników (ulica Kolejowa. l. 18).

Z sali sądowej. Wczorajsza druga rozprawa przeciw Sattlerowi i Jonace, subjektom z magazynu ubrań Heilmana Kohna i Synów w Krakowie, o kradzież towarów z tego składu, i przeciw Wójcikiewiczowi, których do tej kradzieży namawiał, skończyła się zasądzeniem Sattlera i Jonaki po 5 miesięcy więzienia. Wójcikiewicz, którego bronił dr Lewicki, otrzymał 4 miesiące.

Dzisiaj odbywała się rozprawa karna przeciw Michałowi Majewskiemu, rodem z Zakroczymia w Królestwie Polskiem, 38 lat liczącemu, stolarzowi, i Janowi Górnemu, 30-letniemu murarzowi z Warszawy, o to, że w listopadzie r. 1900 w Krakowie starali się puścić w obieg 10 sztuk fałszywych sturublówek, których główna „fabryka“ była w Lublinie, w rękach niejakiego Leona Dlubowa. Głównym winowajcą jest Michał Majewski, który już niejednokrotnie podrabiane takie pieniądze w obieg w granicach Królestwa Polskiego puszczał, gdy jednak tam zaczęto już zwracać uwagę na znaczną ilość kursujących fałszywych pieniędzy, Majewski przeniósł się z operacyami na teren Galicyi, przybrawszy sobie do pomocy znajomego Jana Górnego, z którym przybył do Krakowa. Ale „niewytłomaczony“ — jak mówi akt oskarżenia — cel pobytu oskarżonych w Krakowie zwrócił uwagę tutejszej policyi, a twierdzenie ich, jakoby do Krakowa przybyli dla poznania miasta, nie znalazło wiary w policyi, przedsięwzięto przy nich rewizyę i znaleziono 10 sztuk fałszywych 100-rublówek, z których 2 sztuki zdołał Górny zniszczyć przed aresztowaniem. Majewski oskarżony jest także o fałszywy meldunek.

Rozprawie przewodniczył starszy radca sądu kr. p. Wawrausch, oskarżał prokurator dr Solak, bronił Majewskiego dr Filimowski, Górnego dr Rothwein. Do rozprawy wezwano dwu świadków: inspektora policyi p. Bronisława Karcza i Fani Selinger, uliczną wekslarkę.

U tej ostatniej, w kwietniu roku ubiegłego jakiś nieznany mężczyzna w sieni przechodniej kamienicy zmienił 2 sturublówki za kwotę 255 złr. Te dwie sturublówki, zaniesione przez Selingerową do kantoru Eibenschütza, przez tegoż uznane zostały za fałszywe. Sprawca tego oszustwa pozostał do dziś dnia nieznany, bo Selingerowa, której w listopadzie, po aresztowaniu przedstawiono w policyi Majewskiego i Górnego, nie mogła stwierdzić tożsamości którego z nich z tym, który ją w kwietniu oszukał. Oskarżeni obaj zwalają winę jeden na drugiego, żaden nie poczuwa się do winy, twierdząc, że nie wiedział o tem, jakoby pieniądze były fałszywe. Jako „corpus delicti“ leżą na stole owe sturublówki, skwapliwie oglądane przez sędziów przysięgłych.

Po zamknięciu postępowania dowodowego, po uzasadnieniu aktu oskarżenia i obronie dwóch adwokatów, nastąpiło resumé przewodniczącego, poczem sędziowie przysięgli zaprzeczyli pytanie w kierunku winy Górnego, a zatwierdzili je co do Majewskiego, wskutek czego Górny został uwolniony, Majewski zaś skazany na 4 miesiące więzienia.

Zima. Po 75 dniach silnego mrozu, 3 dni pogody i ciepła, wczoraj, dla odmiany, 1 dzień ulewy deszczowej, a dziś 1 dzień śniegu, przytem ciągłe błoto, powódź, roztopy, szaro, ciemno, chłodno, przykro, smutno! Po plantacyach przejście równa się torturze, po ulicach idąc, narażanym się jest ciągle na spadnięcie lawiny śnieżnej na głowę, gościńce zamieniły się w jeziora, chodniki w bagna. Tak wygląda trzecia faza zimy roku Pańskiego 1901.

Z kroniki policyjnej. Policya tutejsza aresztowała bardzo zagadkowego człowieka, który przybierał nazwiska jużto Stanisława Junotzy, bądź Marka Rościszewskiego lub Kazimierza Słodomkiewicza. W r. 1898 usiłował on tu wymieniać waloty rosyjskie na sumę 5·000 rubli. W tym samym czasie okradł we Lwowie p. Romana Zenowicza na 4.000 koron. Niedawno przybył do Krakowa i podając się za byłego studenta z Krolestwa, wypędzonego ze szkół, kręcił się wśród tutejszej młodzieży szkolnej. Znaleziono przy nim paszport rosyjski. Śledztwo, które prowadzi starszy komisarz, dr Rękiewicz, w toku.

Izba inżynierska. Walne zgromadzenie Izby inżynierskiej odbędzie się dnia 24 marca o godzinie 10 rano we Lwowie Chorążczyzna 17.

„Sokół“ lwowski święcił w niedzielę 34 rocznicę chlubnej swej działalności. Wieczorem sala zapełniła się szczelnie publicznością: na tle ciemnych ubrań, odbijały jasne mundury licznego zastępu towarzyszy z pod znaku sokolego. Słowo wstępne wypowiedział prezes dr Czarnik, poczem nastąpiły kolejno popisy współudział biorących w wieczorku sił artystycznych i amatorskich, oraz najzdolniejszych gimnastyków pod komendą naczelnika Durskiego i niemniej zdolnych „Sokołów“ śpiewaków pod batutą p. Bursy. Po uroczystym wieczorku zebrało się wielu „Sokołów“ w górnych salach, gdzie bawiono się do późna wśród toastów, śpiewów i serdecznej pogadanki.

Z lwowskiego Tow. lekarskiego. Na ostatniem posiedzeniu wybrano komisyę przemysłowo-lekarską, W skład jej weszli drowie: Będzyński, A. Glaziński, Krzyżanowski, Łukasiewicz, Machek, Mars, Merczyński, Niemiłowicz, Bądzikowski Eljasz, Rydygier, Ćwiątkiewicz, Wiczkowski, Ziembicki. Zadaniem komisyi będzie popieranie przemysłu krajowego odnośnie do leków, przetworów aptekarskich, przyrządów, opatrunków, zdrojowisk itd.

Kto pisze lepsze sztuki? Podczas procesu oszusta Adamskiego we Lwowie zaszedł następujący, komiczno-charakterystyczny epizod, przeoczony przez sprawozdawców lwowskich, z powodu, że cała opinia publiczna zajętą była toczącym się wówczas „procesem oficerskim“ Liebermanna i Regera. — I tak, gdy prokurator na twierdzenie Adamskiego, że jego sztuka „Dreyfus na czarciej wyspie“ przynosiła mu olbrzymie dochody, zauważył, że tak być nie mogło, bo to jest miernota, podniósł się z miejsca obrońca oskarżonego dr Leser i zażądał od trybunału wezwania rzeczoznawcy i jurora ostatnich lwowskich konkursów dramatycznych, dra Wereszczyńskiego, na stwierdzenie faktu, że „Dreyfus na czarciej wyspie“, pióra Adamskiego, jest sztuką o całe niebo lepszą od wszystkich sztuk przez Wydział krajowy w ostatnich latach nagradzanych. Trybunał — prawdopodobnie w celu salwowania powagi Wydziału krajowego i znawstwa tegoż w zakresie literatury dramatycznej — odmówił temu wnioskowi. A szkoda, bo sądownie dowiedzielibyśmy się, że „Dreyfus“ góruje nad „Chłopską polityką“, „Zamętami“ itp. „sztukami“.

Strzyżów nad Wisłokiem. Dnia 28 lutego żegnaliśmy tutaj ks. Stanisława Jarka, wikaryusza i katechetę. W ciągu swego 7-letniego pobytu zyskał sobie nieskazitelnym charakterem i niezwykłą pracowitością szczególny szacunek i poważanie między inteligencyą i ludem. To też przeniesienie ks. Jarka na nową posadę do Przemyśla przyszło dla nas niespodziewanie. Żegnali go wszyscy serdecznie, gdy wsiadał do pociągu i na nowy odjeżdżał posterunek.

Tarnopol, 4 marca. Teatrowi p. Piaseckiego, który u nas bawi, powodzi się nieszczególnie. — W sobotę dano nam wieczór Sienkiewiczowski, nader udały. Artyści odegrali przeróbkę „W czartowym jarze“ i komedyę „Zagłoba swatem“. Prof. Rafałowski wygłosił wczoraj w sali magistratu wykład o „Żegludze napowietrznej“. W „Gwieździe“ prof. Zamorski wykładał literaturę polską. Elektryki jeszcze nie objęła gmina w posiadanie, oświetlenie przez 3 miesiące będzie próbnem.

Zapis. W Tarnowie w 84 roku życia zmarł Teofil Adamski, który cały swój majątek, 36.000 złr. wynoszący, pozostawił (prócz dożywocia kilkuset złr. rocznie) na fundacyę dla młodzieży rzemieślniczej miasta Tarnowa, celem dalszego kształcenia się w zawodzie. Fundacya ta zostawać ma pod zarządem Wydziału krajowego, a rozdzielaną być ma na wniosek kapituły tarnowskiej.

Ś. p. Adamski był oficerem pruskim, za udział w powstaniu r. 1848 odsuniętym od służby. Kapitał legowany jest owocem oszczędności w zawodzie fotograficznym. Z powodu podeszłego wieku sprzedał swą pracownię w Wrocławiu, a po kilkuletnim pobycie w Dreźnie przeniósł się do Tarnowa.

Bankructwa. Z Nowego Sącza piszą nam:

Zbankrutowali u nas następujący kupcy: Szulem Tisch, właściciel składu mąki, który pod zarzutem oszukańczego bankructwa osadzony został w więzieniu śledczem tutejszego sądu obwodowego; Necha Klausner właścicielka handlu korzennego, która również za bankructwo została uwięziona; Meier Bachner, właściciel składu zegarków, zegarów i innych kosztowności, który, wstrzymując wypłaty, uciekł do Ameryki; Jakób I. Getzler, właściciel handlu towarów bławatnych, zbankrutowawszy na koroon 20.000, uciekł niewiadomo dokąd; Peisech Ozyasz 2 imion Schwarz, właściciel składu obuwia; Chane Wolf Lustig, właściciel składu naczyń emaliowanych i żelaza i Ryfka Glück, właścicielka handlu towarów bławatnych. Lustig i Glückowa otrzymali już nawet akt oskarżenia o bankructwo.

Cieszyn, 4 marca. Wczoraj obchodziliśmy w sali Domu Narodowego wobec zapełnionej widowni uroczystość ku uczczeniu jubileuszu pracy literackiej H. Sienkiewicza. Wieczór rozpoczął piękną przemową prof. Wróblewski, poczem wypowiedziano „Sabałową bajkę“. Na zakończenie odegrali nasi amatorowie dwie komedyjki.

Dnia 19 bm. odbędzie się w sali Domu Narodowego przedstawienie amatorskie, z którego dochód przeznaczony jest dla biednych dzieci polskiej szkoły ludowej.

Tak to Dom Narodowy staje się potężnem ogniskiem, łączącem wszystkie polskie żywioły w Cieszyńskiem w pracy patryotycznej.

Kronika warszawska. Sąd karny warszawski sądzić miał wczoraj sprawę b. profesora uniwersytetu warszawskiego Michała Zienca, oskarżonego o gwałt, dokonany na pacyentce Katarzynie Koźlińskiej. Sąd odroczył rozprawę z powodu niestawienia się kilku ważnych świadków.

Wczoraj przed południem odbył się pogrzeb śp. Konstantego Górskiego, zmarłego kierownika warsz. Tow. ubezpieczeń. Wśród wieńców, złożonych na trumnie, znajdował się także wieniec od „krakowskiego Tow. wzaj. ubezpieczeń“. Nad grobem przemówił dyrektor warsz. Tow. ubezpieczeń p. Audrychewicz.

Tygodnik „Głos“ przeszedł na własność adwokata Klimpla; redaktorem pisma został b. nauczyciel warsz. gimn. p. Eugeniusz Bobiński.

Spis ludności w poszczególnych krajach Europy dał następujące wyniki: Austrya 25,429.102, Węgry 18,840.470, Niemcy 56,345.014, Rosya (europejska) 106,199.159, Włochy 31,573,581, Szwajcarya 3,327.336, Francya 38,715.000, Belgia 6.744.532, Holandya 5,103.353, Dania 2,256.000, Szwecya 5,062.918, Norwegia 2,231.395. Anglia z Irlandyą 40,909.925.

Ofiarą zawodu padł w Genui dr Ercole Sacchi, profesor anatomii w uniwersytecie i kierownik zakładu dla rachitycznych. Wyrwał on sobie włos z nosa, skutkiem czego powstała ranka; wkrótce potem operował chorego, dotkniętego owrzodzeniem i podczas lub po operacyi dotknął bezwiednie ręką nosa, przeczem przeniósł widocznie trochę ropy do ranki. Następnego dnia dostał lekkiej gorączki, co go jednak nie zatrzymało w domu, a w parę dni później zapadł z tak ciężkiemi objawami zakażenia krwi, że musiano go dwukrotnie operować, — lecz uratować go już nie zdołano. Zmarły miał zaledwie 45 lat.

Królowa Draga. Przed tygodniem obiegała pogłoska, że królowa powiła syna, lecz że fakt ten trzymanym jest w tajemnicy. Król Aleksander, dowiedziawszy się o tej wieści, która powstała za granicą i przedostała się do Belgradu, zaprzeczył jej dowodem niezbitym. Oto ukazał się z małżonką pieszo na ulicy i odbył z nią dłuższą przechadzkę. Publiczność zatem mogła przekonać się naocznie o doskonałym stanie zdrowia swej królowej.

Odczyt wszechsłowiański. Czytamy w petersburskim „Kraju“:

„Rozlepione w mieście różnokolorowe afisze głosiły, że w wielkiej sali „Solanego Gorodka“ w piątek, dnia 2 lutego 1901 r., wystąpi jako prelegent p. Wergun (Werhun), redaktor „Słowiańskiego wieku“ i „doktor filozofii“. — Z wygłoszonego przez p. Werguna odczytu o „współczesnem położeniu kulturnem Słowian zachodnich“ nie dowiedzieliśmy się ani słowa; natomiast usłyszeliśmy jałowe „potpourri“ z ogólników polityczno-dziennikarskich i z całej masy nazwisk, przytaczanych przez prelegenta bez ładu i składu. P. Wergun twierdził, że im konserwatywniejszą jest jaka partya polityczna u Słowian zachodnich, tem bardziej wrogo się zachowuje wobec „sprawy ogólnie-słowiańskiej“; jednakże fakty, przytoczone na potwierdzenie tego głębokiego uogólnienia, trafiały jak kulą w płot. Oryginalnemi też były informacye p. Werguna o stosunku stronictw. Tak np. o partyi „stańczyków“ galicyjskich umiał p. Wergun powiedzieć tylko tyle, że dąży ona do odbudowania Polski Jagiellońskiej „od morza do morza“ (mówiąc nawiasem, jest to — jak wiadomo — wręcz przeciwne prawdzie). Tasama dążność ma charakteryzować również demokratów polskich w Galicyi, a jedynie stronnictwo ks. Stojałowskiego wie, „gdzie lepiej“. Prof. Masaryk zachowuje się niezależnie i samodzielnie tylko dlatego, że go zawiodła nadzieja otrzymania katedry w Rosyi; tak przynajmniej twierdzi „doktor filozofii“ jednego z uniwersytetów austryackich. Twierdził też dr Wergun tonem doktoralnym, że dzisiejszy „język“ kaszubski daleko więcej różni się od polskiego, aniżeli małoruski od rosyjskiego. — Na poparcie tego twierdzenia p. Wergun nie potrafiłby chyba sformułować ani jednego zdania, czyniącego zadość najskromniejszym wymaganiom językoznawstwa“.

Kobiety angielskie biorą znaczny udział w życiu politycznem. Torysi utworzyli tak zwaną „Ligę pierwiosnka“, która liczy obecnie z górą milion członków, a wśród nich wiele kobiet. Nie posiadają one jednak równouprawnienia z mężczyznami, lecz są jedynie biernemi narzędziami w ręku kierownistarostwa. Organizacye kobiece whigów (liberałów) mają natomiast charakter o wiele głębszy. Dbają one przedewszystkiem o polityczne wykształcenie kobiet, a oprócz tego oddają usługi stronnictwu liberalnemu przy wyborach i agitują, gdzie można, w sprawie swego równouprawnienia. Organizacye te są jednak liczebnie i finansowo o wiele słabsze od ligi. Ogół ich członków nie przenosi 80.000.

Zmarli. Dnia 16 b. m. umarł po krótkiej a dolegliwej chorobie ś. p. Sylwester Skulicz, pocztmistrz w Wiśniczu Nowym, dożywszy blisko 70 lat swojego wieku. W młodości wczesnej wstąpił do szeregów wojskowych; w r. 1848 odbył kampanię węgierską pod gen. Bemem. W armii austryackiej dosłużył się stopnia porucznika. Jako taki poszedł na pensyę i udał się do służby pocztowej. Dłuższy czas pracował przy dyrekcyi pocztowej we Lwowie, a jako starszemu i rutynowanemu urzędnikowi, poruczono kierownictwo rządową pocztą w Bochni. Po kilku latach żmudnej i odpowiedzialnej pracy udał się na pensyę i uzyskał w dowód położonych zasług pocztę w Wiśniczu Nowym, gdzie przeszło 20 lat stale i chlubnie pracował.

Mianowania. Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantem praktykanta sądowego w Tarnowie Franciszka Korupskiego.

Konkursy. Celem obsadzenia opróżnionej przy oddziale rachunkowym sądu krajowego wyższego w Krakowie posady rewidenta, ewentualnie oficyała, względnie asyposady asystenta rachunkowego rozpisuje się konkurs z terminem do dnia 26 b. m.

Magistrat miasta Stanisławowa rozpisuje konkurs na praktykanta rachunkowego przy magistracie z adjutum w kwocie 1000 K rocznie.

Przy sądzie obwoddwym w Tarnowie jest do obsadzenia jedna posada radcy sądu krajowego w VII kl. rangi.

Celem nadania posady lustratora w Horodence rozpisuje się konkurs z terminem do 31 b. m.

(„Gazeta Lwowska“ Nr 52.)

Składki. Na Dom polski w Morawskiej Ostrawie złożył p. Antoni Węgrzyn 5 K 36 h, zebrane od urzędników i obywateli w Lutowiskach.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożył dr J. Czemak 8 K, zebrane w jego kancelaryi.

Urzędnicy sądowi w Krzeszowicach złożyli: na szkołę polską w Biały 1 K 58 h i na gimnazyum polskie w Cieszynie 1 K 58 h.

Na odbudowanie koscioła i wieży w Częstochowie złożyli: A. J. C. 2 K, Kowalska Nina 2 K.

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę 6 marca: „Zawisza Czarny“ (popularne.)

We czwartek 7 marca: „One“.

W sobotę 9 marca: „Psyche“, tragedya dziecinna w 3 aktach Zofii Wojcickiej.

W niedzielę 10 marca: „Psyche“.

Z kalendarza. We środę 6 marca: Kolety p. i Marcyana b.; we czwartek 7 marca: Tomasza z Akwinu w.; w piątek 8 marca: Jana Bożego w. i Beaty p.

Wschód słońca dnia 6 marca o godzinie 6 minut 13, zachód o godzinie 5 minut 29; długość dnia godzin 11 minut 16.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 3 marca pochmurno. Termometr doszedł od + 1·1 C. + do 11·0 C. Barometr opada.

Dnia 4 marca o godzinie 7 rano stan barometru był 732·7 mm., termometru + 2·8 C.

Wiatr południowo-wschodni z deszczem.

Koncert Cezara Thomsona.

W plejadzie współczesnych wirtuozów skrzypcowych Cezar Thomson stoi na takiej wyżynie, że blaskiem swym przyćmiewa największych instrumentu tego mistrzów. Krytyka europejska przyznała mu zgodnie, że nawet Sarasate i Burmester, za najpierwszych uważani, nie mają tak olśniewającej techniki, nie wywołują grą swą tak potężnego wrażenia, nie panują tak nad skrzypcami — jak Thomson.

Kraków poznał Thomsona przed kilku laty i od tego czasu już po raz trzeci miał sposobność rozkoszować się jego wspaniałą grą. Kto raz usłyszał tego wielkiego artystę, ten nie jest w stanie odmówić sobie rzadkiej przyjemności usłyszenia go powtórnie, nic więc dziwnego, że na wczorajszym jego koncercie zabrakło biletów, że temperatura widowni podnosiła się po każdym odegranym przez Thomsona ustępie programu, że entuzyazm słuchaczów wylewał się huraganem okiasków, jakich dawno nie pamięta widownia naszych sal koncertowych.

Sam wybór programu świadczy, jak poważnie pojmuje Thomson swoje zadanie. — Po grze Thomsona pozostaje długotrwałe wrażenie, jakie tylko prawdziwej, szlachetnie pojętej sztuki jest udziałem. A wywołuje on je przeważnie stylowemi utworami klasycznego repertoaru, w którym odnajduje i skarby natchnionej myśli i rozległe pole do rozwinięcia niepospolitej swej techniki. A obok tego tu ma on najlepszą sposobność odsłonienia subtelności stylu w szerokiem traktowaniu frazesu muzycznego, w pełnem polotu prowadzeniu kantyleny, w spokojnym, miarowym ruchu klasycznego tempa, w którego artystycznych liniach zamyka tysiące po mistrzowsku wplatanych własnych dodatków i szczegółów.

Koncert rozpoczęła mało znana sonata Pawła Juana na skrzypce i fortepian. Była to niejako przygrywka, w czasie której artysta rozgrzewał się i nabierał rozmachu, aby w następnym zaraz numerze, w „Sonacie la follia“ Corellego, błysną

wszystkiemi zaletami swego smyczka. — Popłynęła więc najprzód szeroka, spokojna, majestatyczna melodya tematu, a po niej cała orgia tonów w najróżnorodniejszych technicznych kombinacyach, w których, niewiadomo, co podziwiać więcej: czy sprawność skrzypka, dla którego nie istnieją żadne trudności, który czaruje naprzemian to przepysznym, nieposzlakowanej czystości tonem, to pełnym wdzięku trylem, to passażami, sekstami i oktawami, w kombinacyach najszybszego tempa. — Capriccio" Paganiniego, to szczyt tego, do czego dojść można w technice skrzypcowej. Thomson wykonywa je z takim spokojem, pewnością i łatwością, tak panuje nad instrumentem, że dopiero w takiej grze ujawnia się, jak potężnem, wspaniałem narzędziem są skrzypce w rękach tej miary mistrza!

Ileż uroku mieści się np. w takim mazurku Chopina (B-dur), gdy go Thomson okrasi mnóstwem ozdobników własnych, gdy w przejściu od jednej części do drugiej roztoczy cudną kantylenę, rozrzuci perły flageoletów, rznci w najhybszem tempie skalę tercyami lub sekstami i wśród tej orgii tonów, nie psujących w niczem stylu i charakteru kompozycyi, przejdzie do spokojnego, szlachetnego tempa melodyi Szopenowskiej!

Ostatnim punktem programu były „Pieśni cygańskie" samego koncertanta, utwór, który zapewne tylko w jego wykonaniu błyszczeć może temi zaletami opracowania, temi girlandami koronkowych ozdób, które czynią zeń arcydzieło popisu.

Współkoncertantami byli: śpiewaczka wiedeńska p. M. Fuchs i p. L. Delune, pianista — oboje wykonawcy średniej miary, których popis był tylko tłem dla gry Thomsona. P. Fuchs jest śpiewaczką średniej miary. Posiada głos altowy, o szerokiem brzmieniu, więcej nadający się do aryj stylowych, niż do pieśni, których ta śpiewaczka głównie się popisuje. Śpiewała ona pieśni Brahmsa, Szuberta, Loewego i Rusta, przeważnie drobiazgi, w których więcej było pozy, niż wdzięku, więcej polowania na efekt, niż szczerego uczucia. Najbardziej podobały się pieśni ludowe czeskie, śpiewane przez p. Fuchs po czesku, z niezłą wcale charakterystyką i cieniowaniem.

Pianista p. Delune, o ile jest dobrym akompaniatorem, o tyle jako solista nie może obudzić żadnego zainteresowania. Gra jego w pewnych szczegółach znamionuje dobry kierunek, jest rytmiczną, jasną, ale zarówno stopień technicznego wyrobienia, jak i styl w traktowaniu pozostawiają wiele do życzenia. „Scherzo" Chopina, rozbite na nie wiążące się z sobą części, mogło być odstraszającym przykładem, jak błędnie za granicą pojmują styl Chopina. — Tosamo powiedzieć można o dodanym nad program walczyku Es-dur.

Najlepiej stosunkowo odegrał p. Delune drobne utwory Scarlattiego i Haendla, w których wyzyskał zręcznie stylowe ich cechy i popisał się skromną swą techniką.

W. Pr.

Drugi odczyt dra W. Lutosławskiego.

(Sprawozdanie własne „N. Ref.")

Lwów, 4 marca.

(u) Jeszcze liczniejsza, niż na pierwszym odczycie, zebrała się dziś publiczność w sali ratuszowej dla wysłuchania drugiej prelekcyi dra W. Lutosławskiego: „O duchu filareckim w „Konradzie Wallenrodzie"". Dr Lutosławski wyraził na wstępie niezwykły w ustach prelegenta żal, że tak licznie zebrali się słuchacze, co niejako utrudnia mu zadanie, gdyż chciałby w duchu filozoficznym zbliżyć się tylko do pewnego odłamu jednostek, w pierwszym zaś rzędzie młodzieży, celem wpojenia w nią tych ideałów, które przyświecały naszym trzem wieszczom. Dla takich myśli nie można zjednywać odrazu tłumów, lecz tylko wybranych, z którymi wyższe, duchowe obcowanie jest możliwe i pożądane.

Prelegent ubolewa, że „Konrad Wallenrod" został tak fałszywie zrozumiany, a w następstwie tak fatalnie komentowany nietylko przez krytyków zawodowych, ale nawet przez J. Słowackiego, który dopatrywał się w tym utworze Adama: „metodyzmu zdrady". Wśród ponownie z naciskiem stwierdzonej niejednolitości duchowej audytoryum dr Lutosławski zwalczał to mylne zapatrywanie na istotę i ducha „Wallenroda", który nie jest apoteozą zdrady, lecz przeciwnie ostrzeżeniem przed nią, srogiem memento, piętnowaniem. Jeśli niektórzy nazywają „Wallenroda" poematem zdrady, to w podobnie logiczny sposób należałoby chyba „Dziady" nazwać poematem „spirytystycznym", bo w nim mowa o duchach, „Fausta" poematem uwodzenia, „Hamleta" poematem mężobójstwa, „Romea i Julię" poematem „narkotycznym" i t. d. „Wallenrod" jest poematem wielkiej, bezmiernej miłosci, wobec którego miłość Fausta, Don Juana, bohaterów Szekspira, Shelleya schodzi na plan drugorzędny — jest najwyższym wyrazem miłości do kobiety, która jednak w chwili, gdy dochodzi do swego kulminacyjnego punktu, ustępuje miejsca jeszcze silniejszej miłości: miłości ojczyzny.

Dr Lutosławski odczytał najpiękniejsze ustępy „Konrada", zwłaszcza szersze komentarze poświęcił „Pieśni Wajdeloty" i „Alpuharze", wykazując i tłómacząc, że jest tam wielka pogarda dla świata zewnętrznego, jedna z cech filaretyzmu, groźne ostrzeżenie przed zdradą, ale nie zdrada sama, względnie jej apoteoza. Już raczej „Wallensteina" Schillera możnaby nazwać poematem zdrady.

Wobec tego, że wśród przepełniającej salę publiczności, dał się słyszeć lekki szmer, wywołany niesłychanym ściskiem, dr Lutosławski przerwał na 5 minut wykład prosząc, aby ci, którzy znają dobrze „Wallenroda" i mniej są ciekawi komentarzy do poematu, opuścili salę. — Wezwania tego jednak nie usłuchano: nikt się nie ruszył z miejsca. — Dr Lutosławski z uśmiechem zauważył, że widocznie znajomość „Wallenroda" we Lwowie nie jest bardzo wielką.

Z kolei dr Lutosławski, odczytując jeden z najpiękniejszych ustępów: „O pieśni gminnej, tej arce przymierza..." rzuca myśl, że pieśń jest pewniejszą bronią w walce o szczytne ideały narodowe i bojach o niepodległość, niż wszelka inna materyalna. Dowodem Grecy, których pieśń Homera pobudziła do odzyskania wolności. Prelegent zachęca do poznania uniwersytetów niemieckich: „Uczcie się tam, powiada — bierzcie od Niemców, co posiadają dobrego, aby zużytkować to dla dobra ojczystego, bo wyższość i szlachetność Polaka z przebiegłością i sprytem Niemca złożyć się mogą na wielką całość."

W „Konradzie" są 3 typy zdrady: 1) takiej, której my potępiać nie możemy, t. j. Konrada, 2) pogańska Witolda, 3) muzułmanina. Drugi i trzeci są napiętnowania godne.

Ze względu, że odczyt trwał już przeszło $2^1/_2$ godziny — rozbiór „Trzech myśli" Z. Krasińskiego ze stanowiska filareckiego odłożył prelegent do wtorkowego, ostatniego odczytu. Dzisiejszy zakończył prośbą, aby mu nie urągano oklaskami, bo nie miał na celu wywołać ruchu rąk, lecz pobudzić myśl. Oklasków też nie było.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Krytyka,** miesięcznik poświęcony sprawom społecznym, nauce i sztuce. Lwów, Koralnicka 6.

Zeszyt trzeci, który opuścił właśnie prasę po konfiskacie, odznacza się prawdziwem bogactwem wybornych i zajmujących artykułów. Na czele numeru znajdujemy — jak w każdym — artykuł W. Feldmana, omawiający stosunek „sztuki do życia"; autor polemizuje z warsz. „Chimerą" i dowodzi, że rozwój sztuki jest możliwy tylko w społeczeństwie demokratycznem. Z rozpraw naukowych zwracają w tym numerze na siebie uwagę: oryginalna rozprawa znakomitego socyologa, profesora Gumplowicza o suggestyi społecznej, pełen zajmujących danych wykład inż. Libańskiego o „opanowaniu ziemi" przez technikę nowoczesną i historyczny przegląd stosunku socyalistów do kwestyi niepodległości Polski. Bogato reprezentowany jest dział sztuki: znajdujemy tu nieznane dotąd poezye francuskie Z. Krasińskiego z przekładem p. Czarnowskiej, prześliczne, pełne wschodniego kolorytu i czaru opowiadanie Macieja Szukiewicza p. t. „Ben Helur" i sonety Zbierzchowskiego; do tego działu należą też prace krytyczne: Wł. Witwickiego o wystawie krakowskiej „Sztuki" we Lwowie, subtelne studyum Tad. Sobolewskiego o głośnym Gabr. D. Annunziu, nareszcie ocena nowych czasopism: „Chimery" i „Książki" warszawskiej, ocena bezstronna i fachowa. Do działu publicystycznego należy obszerny artykuł posła Daszyńskiego o Kole polskiem p. t. „Analizy polityczne", dalej bezwzględny, jadowity artykuł Adolfa N. N. oceniający działalność i stanowisko St. Tarnowskiego. W miejsce skonfiskowanego artykułu o procesie dra Liebermanna i tow., dała redakcya zajmujące sprawozdanie Wł. Studnickiego z książki Bron. Łozińskiego, omawiającej rządy Agenora hr. Gołuchowskiego.

Prenumerata „Krytyki" wynosi kwartalnie 3 korony.

— **Z literatury.** Franciszek Kvapil, sekretarz czeskiej akademii umiejętności w Pradze i wielki znawca a miłośnik rzeczy polskich, wspomniawszy w tygodniku czeskim „Zwon" (Dzwon), że u antykwaryuszów w Krakowie sprzedają książki z biblioteki Adama Asnyka, a w ich liczbie i książki czeskie z dedykacyami licznych wielbicieli czeskich poety naszego, tak dalej pisze:

„Smutny i całej społeczności polskiej ujmę czyniący, objaw ten jest tem więcej rażący, że biblioteka po Asnyku dostała się na sprzedaż nie z potrzeby, lecz jedynie z godnego pożałowania braku czci dla pamiątki po wielkim piewcy. U nas w Czechach, gdzie Asnyk swemi dziełami zyskał serc tyle, okoliczność ta wywołała gorycz. — Pytam się: czy wpośród licznych przyjaciół osobistych Asnyka w Krakowie nie było nikogo, ktoby się był ujął za pozostałością po zmarłym i nie dopuścił podobnej zniewagi? A co się dzieje — pytam — z rękopiśmienną pozostałością po Asnyku, z jego wysoce wartościową korespondencyą? Czy ma o niej ktokolwiek w Krakowie jaką pieczę? Ze względu na pamiątki po niezapomnianym piewcy pragnąłbym otrzymać ze źródła, z pośród społeczności polskiej, odpowiedź uspokajającą. Przecież są w Krakowie Akademia umiejętności i Biblioteka Jagiellońska!"

Dorywczy, a z serca płynący krzyk Kvapila obiegł prasę czeską, a „Prehled slovansky" Czernego, zanotowawszy głos Kvapila, dodał od siebie:

„Podzielamy w zupełności te słowa i oczekujemy na nie z Krakowa stanowczej, wyczerpującej i uspokajającej odpowiedzi".

Przedrukowywując przykrą wiadomość, dziękujemy pobratymcom naszym za ujawnienie przykrego zjawiska.

Pragniemy wywołać nietylko odpowiedź ze strony osób, które otaczały Asnyka w chwili skonu i których obowiązkiem było zabezpieczenie spuścizny literackiej po poecie przed zagładą, lecz również i zapewnienie, że spuścizna ta znalazła należytą na przyszłość opiekę. Czas jeszcze, by gorsząca opieszałość, jeśli się jej dopuszczono, naprawiona została.

— **P. Henryk Opieński,** skrzypek, Krakowianin, zaangażowany obecnie na solistę warszawskiej Filharmonii, wydał świeżo nakładem firmy F. Durdilly w Paryżu, trzy pieśni do słów Mickiewicza, Tetmajer i Eweliny Birnbaum. Tłómaczeń francuskich, wcale udatnych, dokonał p. Marek Legrand. Pieśni wydane są w dwóch językach i śpiewane były z powodzeniem w Paryżu w sali Erarda.

— **Szkolnictwa,** organu nauczycieli ludowych wyszedł numer 7, który zawiera: W obronie oświaty ludowej. — Nauka gospodarstwa domowego w szkołach żeńskich. — Tajna kwalifikacya. — Osobiste zabiegi o posadę — Kilka luźnych uwag. — Czego żądać musimy? — Nasze krzywdy. — Wspomnienia pośmiertne. — Wiadomości potoczne.

Dział ekonomiczny.

Wywóz trzody z Galicyi. Z powodu interpelacyi, wniesionej przez posłów dra Bindera, Wielowieyskiego i tow. w sprawie zakazu przez wszystkie namiestnictwa krajów koronnych austryackich dowozu z Galicyi, przybyła do Wiednia deputacya wysłana z różnych punktów kraju przez galicyjskich handlarzy trzody. — W skład deputacyi wchodzili Jarosz i Staniszewski z Radomyśla, Zajączek i Kalita ze Stanisławowa, Bajewski z Kołomyi, Rymewicz z Tarnopola, Wyrzykowa z Rzeszowa. Deputacya przedłożyła swe postulaty komisyi weterynaryjnej Koła polskiego.

Komisya odbyła z deputacyą kilkugodzinną konferencyę. Deputacya domaga się uregulowania wywozu trzody z Galicyi w ten sposób, aby handlarze nie byli skazani na łaskę i niełaskę komisyonerów w Wiedniu i Pradze, oraz utworzenia targu centralnego w Krakowie i Białej, gdzieby trzoda była 24 godzin zatrzymywaną; termin targów w Krakowie handlarze pragną mieć wyznaczony na piątek i sobotę, w Biały na poniedziałek i wtorek, ażeby trzoda, zatrzymywana 24 godzin w Krakowie lub Biały, miała wolny wywóz do wszystkich stacyj kolejowych w Austryi, a nietylko do miejscowości, posiadających rzeźnie. Komisya przyrzekła przedłożyć te życzenia Kołu polskiemu.

Dochody kolei państwowych wynosiły w styczniu 1901 r. z ruchu osobowego koron 4,873.000 (plus 56.760), z ruchu towarowego koron 12,786.400 (+329.120). Łączny dochód przedstawia się zatem w kwocie 17,073.700, to jest o 385.000 więcej, niż za ten sam miesiąc w roku zeszłym.

Wykaz czynności Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie, spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością za miesiąc luty:

Udziały: Stan z początkiem miesiąca 221.842 K 77 h. Wpłynęło 1780 K — h. Zwrócono 1193 K 21 h. Stan z końcem miesiąca 222.429 K 56 h.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca 828.826 K 61 h. Wpłynęło 33.724 K 74 h. Zwrócono 50.630 K 74 h. Stan z końcem miesiąca 811.920 K 61 h.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca 1,178.625 K 35 h. Spłacono 331.696 K 14 h. Udzielono nowych 334.955 K 37 h. Stan z końcem miesiąca 1,181.884 K 58 h.

Ostatnie wiadomości.

— Sprawy polskie są obecnie prawie nieustannie przedmiotem ożywionych rozpraw w Sejmie pruskim i parlamencie niemieckim.

W Sejmie pruskim poseł z centrum, ks. Dauzenberg, podczas obrad nad budżetem ministerstwa wyznań i oświaty, przemawiał przeciwko rządowi, a chociaż nie bronił Polaków, mimo to oświadczył, że rząd wobec nich postępuje nielegalnie. Ks. Stychel z Koła polskiego dosadnie napiętnował postępowanie ministra Studta, a jakie wrażenie wywarła mowa jego, dowodem wściekły — sit venia verbo — gniew, jakim zawrzała prasa szowinistyczna.

W parlamencie niemieckim na wczorajszem posiedzeniu rozwinęła się również dyskusya nad sprawami polskiemi. Poseł z centrum, dr Bachem oświadczył, że rząd obchodzi się z Polakami w sposób niegodny i małoduszny, doprowadzając przez to do niemożliwych stosunków. Mowca wezwał rząd, ażeby się przedewszystkiem pozbył kurateli ze strony hakatystów, którzy uzurpują sobie rolę informatorów. „Muszę jednakże — zakończył mowca — powiedzieć Polakom, że nie są bez winy. Jest prąd hakatystyczny także w polskich szeregach, prąd równie zgubny, jak skrajnie narodowo-niemiecki. W Poznańskiem w zatrważający sposób wzrastają radykalne żywioły. Z Prus Zachodnich przechodzi agitacya do Warmii, z Poznańskiego do Śląska Górnego. Jeśli nie nastąpi uspokojenie w Poznańskiem, wyjdzie to na szkodę samych Polaków".

Po odpowiedzi ministra Studta, złożonej ze zwykłych frazesów, zabrał głos p. Mizerski, po nim zaś p. Głowacki, który rządowi wyłącznie przypisał winę, jeżeli w polskich dzielnicach wzrastają prądy radykalne. I znowu odpowiedział minister Studt, oświadczając, że nie ma mowy o zmianie dotychczasowego systemu.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 5 marca. Wydział krajowy mianował w etacie technicznym biura drogowego inżynierów II klasy Szczęsnego Barzykowskiego i Fr. Barańskiego inżynierami I klasy, a dwu inżynierów-adjunktów, między nimi Bolesława Broniewskiego, inżynierami II klasy.

Towarzystwo właścicieli realności we Lwowie za inicyatywą takiego samego towarzystwa w Bielsku wniosło do Rady państwa na ręce p. Romanowicza energiczny protest przeciw uciskowi podatkowemu.

Brzeżany, 5 marca. Po 7-dniowem trwaniu zakończyła się tu przed zwyczajnym trybunałem rozprawa przeciw 36 chłopom ze Słobody bokaczowieckiej o gwałt publiczny, popełniony rzekomo przez to, że naszli pastwisko pozostające w sporze pomiędzy dworem a gminą — W ciągu rozprawy skonstatowano, że pastwisko owo było od szeregu lat w nieograniczonem posiadaniu gminy. Przewodniczący Heldenburg ogłosił wyrok, skazujący 20 włościan na kary od 8 dni do 4 miesięcy więzienia, 16 z podsądnych uwolniono.

Wiedeń, 5 marca. Członek Izby panów ks. opat Hauswirth umarł wczoraj wieczorem.

Wiedeń, 5 marca. Na stoku ulicy Heiligenstaedterstrasse obsunęło się kilka metrów kubicznych ziemi. Komisya z fachowców stwierdziła jednak, że ani przylegającym budynkom sąsiedniej cegielni, ani wogóle otoczeniu nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Budapeszt, 5 marca. W Sejmie węgierskim toczą się dalej obrady nad budżetem honwedów. W zastępstwie ministra honwedów bar. Fejervary'ego przemawiał prezes gabinetu Szell, który podniósł wielkie zasługi Fejervary'ego i wyraził radość z powodu jego wyzdrowienia. (Huczne oklaski). Szell stwierdził następnie, że wyrażenie „wspólna armia" — jest ustawowo uzasadnione i uprawnione.

Mowca przyznaje, że ekonomiczna siła Europy nie będzie już mogła długo opłacać ceny pokoju. Płacenie ceny pokoju przez inne państwa odbywa się kosztem dalszego większego natężenia ekonomicznego z ich strony, niż się to dzieje ze strony naszej monarchii, a w jej ramach ze strony Węgier. Szell poleca przyjęcie budżetu.

Budapeszt, 5 marca. Prezydyum Izby posłów Sejmu węgierskiego otrzymało anonimowe listy z pogróżkami zamachów, wskutek czego parlament jest bez przerwy strzeżony.

Sąd skazał socyalistów Grossmanna i Weinbergera, którzy w ubiegły piątek rzucili na salę Izby posłów drukowane pisma ulotne, pierwszego na zapłacenie 100 koron lub 5 dni aresztu, drugiego na grzywnę 50 koron lub 3 dni aresztu.

Berlin, 5 marca. Na wiecu polskim w Berlinie zebrało się przeszło 1000 osób w sali „Leohospiz", celem naradzenia się nad położeniem ekonomicznem i społecznem. Dwunastu mowców zabierało głos i wszyscy kładli nacisk na to, że w obecnem położeniu najważniejszem zadaniem jest praca nad uświadomieniem szerokich mas ludu, by ten lud umiał się bronić wobec wobec zakusów, dążących do wynarodowienia. Kilku mowców popierało myśl założenia towarzystwa demokratycznego, twierdząc, że przy jego pomocy z większym pożytkiem pracować będzie można dla sprawy.

Cła zbożowe były również przedmiotem obrad. Zgromadzeni uchwalili rezolucyę przeciwko podwyższeniu tych ceł.

Londyn, 5 marta. Podług urzędowego doniesienia z Pretoryi, pomaszerował Dewet w kierunku do Philippolis, zaskoczony jednak przez wojsko angielskie, idzie teraz do Fauresmith. Babington zdobył dwa działa, zakopane pod Laudfontein. Dartnell zdobył koło Zietretief działo i wziął do niewoli 50 Boerów wraz z komendantem. Nad rzeką Seacow wzięto do niewoli 33 Boerów i 50 koni.

Madryt, 5 marca. Villaverde otrzymał misyę utworzenia gabinetu. Skład gabinetu ma być następujący: Villaverde, prezydyum i finanse; Pidal, sprawy wewnętrzne; Vodillo, ministerstwo sprawiedliwości; generał Linares, wojna; Yquierdo, marynarka; Alazar, sprawy wewnętrzne; Valdosera, oświata; Aparicio, roboty publiczne.

Sofia, 5 marca. Przybyli tu do łoża chorego ks. Borysa dr Foltanek z Wiednia i profesor Escherich z Gracu.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 5 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej przyszło do niesłychanego skandalu, jakiego jeszcze nawet w parlamencie austryackim nie było. Przyczyną tego było prowokujące stanowisko prezydyum, a szczególnie wiceprezydenta — Niemca pana Pradego. Przyszło do najordynarniejszej bójki, której stroną napadającą byli Schoenererowcy a napadniętymi czescy socyaliści.

Przebieg posiedzenia był następujący:

Brzorad żalił się na to, że w tłómaczeniu jego interpelacyi, wniesionej po czesku, urzędnicy — którzy dokonywali tego tłomaczenia — poczynili dowolne zmiany.

Prezydent Vetter oświadczył, że to się stało za jego wiedzą i na jego żądanie.

Zazworka (agraryusz) wygłasza długą mowę po czesku.

Wiceprezydent Prade przerywa mu, przywołując go do porządku.

Zazworka: Ja nie pozwolę na podobne postępowanie! Ja mówię rzeczowo do protokółu i pan nie masz prawa mi przerywać!

Prade odbiera głos Zazworce.

W tej chwili czeski socyalista Fressl skoczył do Pradego i porwał papiery leżące przed nim na pulcie. Na Fressla rzucili się Schoenererowcy i niektórzy niemieccy ludowcy. Powstał straszliwy hałas, szamotanie się i niebywała bijatyka. Ze wszystkich stron sypały się uderzenia na Fressla, zwłaszcza z rąk Malika (ludowca niem), Hannicha (Schoener.) i Bergera (Schoener.). Zepchnięto Fressla z trybuny a Malik pochwycił go za szyję i począł dusić. Fresslowi rzucili się na pomoc jego koledzy i rozdzielając uderzenia na prawo i lewo, z wielkim trudem wyrwali go z rąk rozjuszonych Niemców.

Wśród ogłuszającego hałasu prezydent zawiesił posiedzenie.

Po 15 minutowej przerwie objął przewodnictwo prezydent Vetter i otworzył dyskusyę nad przedłożeniem o poborze rekruta, udzielając głosu Młodoczechowi Horzicy.

Zaledwie jednak Horzica powiedział kilka słów, czescy radykali poczęli wołać, że Zazworka ma głos. Wśród hałasu Horzica mówi dalej, a pomiędzy czeskimi radykałami a Młodoczechami powstaje gwałtowna kłótnia.

Wiedeń, 5 marca. Komisya podatkowa Izby poselskiej ukonstytuowała się dzisiaj, wybierając Kaicla prezesem, a Mengera wiceprezesem. Dr Menger oświadczył, że wyboru nie przyjmuje, ponieważ kierownictwo komisyi powierzono członkowi partyi, uprawiającej obstrukcyę; wobec tego wybrano wiceprezesem dra Chiarego (ludowca niemieckiego).

Telefon z Wiedniem dziś przerwany; podajemy więc tylko depesze telegraficzne.

Sprawa Déroulède'a i Haberta.

Paryż, 5 marca. W Izbie deputowanych toczyły się długie rozprawy nad sprawozdaniem komisyi, której referent Laffere postawił wniosek, ażeby Izba orzekła, że deputowani Déroulède i Habert w myśl ustawy z r. 1852 utracili mandat, jako skazani wyrokiem Trybunału państwa. Stronnictwa reakcyjne zwalczały ten wniosek. Pion oświadcza, że ustawę z r. 1852 zniosła konstytucya z r. 1875. Castelin stawia wniosek odrzucenia sprawozdania komisyi, lecz Izba oświadczyła się przeciwko temu 374 głosami przeciw 134.

Paryż, 5 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych, omawiając sprawę Déroulède'a zawołał dep. Faure: „To skandal! Gdyby Déroulède'owi zamach był się udał, poszłaby za nim większość Izby!" Lewica protestuje, prezydent nawołuje do porządku. Dep. Faure woła: „Nie mówcie o brudach, kiedy macie gabinet, jak obecny!" Prezydent wzywa mowcę, aby odwołał obelgę, wyrządzoną rządowi. Dep. Faure czyni temu żądaniu zadość, wkrótce jednak ponawia tak gwałtowne wycieczki przeciw gabinetowi, że Izba uchwala czasowe wykluczenie mowcy z posiedzeń parlamentu. Dep. Faure niechce opuścić sali posiedzeń. Prezydent nakrywa głowę i opuszcza fotel prezydyalny, a posłowie wychodzą z sali, w której pozostaje Faure na trybunie.

Paryż, 5 marca. Izba uchwaliła wczoraj o godzinie 10 w nocy wniosek komisyi, mocą którego Déroulède i Habert stracili swe mandaty.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Podziękowanie.

W krótkim czasie zostaliśmy przez p. **Henryka Gottlieba,** zamieszkałego w Krakowie przy ulicy Dietlowskiej l. 68, do egzaminu z rachunkowości kupieckiej w pojed. i podw. buchalteryi teoretycznie jak i praktycznie przygotowani i egzamin ten dnia 9 lutego 1901 zdaliśmy w c. k. rektoracie politechnicznym we Lwowie z bardzo dobrym postępem.

Poczuwamy się do obowiązku złożyć p. Gottliebowi publiczne podziękowanie.

Wojciech Wnęk. *Marya Szydłowska.*
Jan Waga. *Henryk Drozdowski.*
(718 1)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 5 marca 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	65
„ „ srebrna	98	55
4% renta austryacka złota	118	35
4% „ „ koronowa	98	30
4% „ węgierska złota	118	20
4% „ „ koronowa	93	65
Akcye Banku austro-węgierskiego	1666	—
„ kredytowe	683	75
Londyn	240	$32^1/_4$
Marki	117	35
20-to Markówki	23	49
20-to Frankówki	19	07
Włoskie banknoty	90	55
Dukaty	11	33
Losy węgierskie premiowe	171	75
Losy tureckie	108	25
Akcye Anglobanku	275	—
„ Unionbanku	545	—
„ Bankverein	486	—
„ Laenderbanku	424	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	542	—
„ „ Południowej	101	—
„ „ Elbethal	495	—
„ „ Nordbahn	6320	—
„ „ Staatsbahn	669	75
„ „ Alpine	442	—
„ Tureckie Tabaczne	298	—
Ruble	253	25

Berlin, 5 marca 1901.

Banknoty austryackie	85	20
Krótki Wiedeń	85	15
Banknoty rosyjskie	216	10
Krótka Warszawa	215	85
$4^1/_2$% Listy polskie	97	20
Renta włoska	96	10
Akcye austryackie kredytowe	213	50
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 4 marca 1901.

Spirytus gotowy	40	60
Cena nafty	11	—
Pszenica (na wiosnę)	—	—
Zyto (na wiosnę)	—	—
Kukurudza	—	—
Owies (na wiosnę)	—	—

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 4 marca 1901 r. godzina 1 w południe.

	Korony — płacą		żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	—	254	50
Marki niemieckie	117	15	117	75
Franki papierowe	95	—	95	75
Dwudziestofrankówki w złocie	19	05	19	15
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	75
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	—	99	-
4% „ „ „ „ „ „	89	50	90	50
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku krajow.	98	25	99	50
4% „ „ „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	75	91	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	—	96	50
4% „ „ „ „ 1893	92	25	93	50
$4^1/_2$% „ miasta Lwowa	97	50	98	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	—	102	50
$4^1/_2$% „ „ „ „ „ „	98	25	99	50
4% „ kolejowe	91	50	92	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	65	—	70	—

Najlepsze francuskie
BIBUŁKI
do papierosów

„LE GRIFFON“

125 15 20

Wszędzie do nabycia.

NOWOŚCI MUZYCZNE.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz główna ekspedycya pism peryodycznych **S. A. Krzyżanowskiego** w Krakowie, wydała nakładem własnym:

Friedmann Ignacy op. 3. „Krakowiak“ (słowa Konopnickiej) na jeden głos z tow. fortepianu 1 kor. 20 hal. 739 1 3
Tegoż, op. 4. „Trzy pieśni miłosne“ na jeden głos z tow. fortepianu 1 kor. 80 hal.
Pienor St. „Nad Nilem“ walc na fort. 1 kor. 75 hal.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Ekonom kawaler, fachowo-wykształc., poszukuje posady od 1 kwietnia 1901 na wikt, ordynaryę, lub tantyemę. Łask. zgłosz. p. *Ludwik Wdówka w Bogucharale koło Rzeszowa.* 740 1 5

Magazyn konfekcyi damskiej
pod firmą
MARYI WŁODARSKIEJ
Kraków, Rynek gł. Nr. 45. L. A-B,
poleca na porę wiosenno-letnią: ŻAKIETY, SAKI, PELERYNY, ZARZUTKI koronkowe i KOSTYUMY w wielkim wyborze i po cenach możliwie najniższych. 733 1 3
Usługa rzetelna.

Dr Kazimierz Nowotny
adwokat w Nowym Targu
poszukuje 843 1 5
młodszego Koncypienta.
Posada zaraz do objęcia.

Tani sklep chrześcijański „POD KOSCIUSZKĄ“
Kraków, ul. Mikołajska 1,
poleca: Wełny, Sukienka, Satyny, Zefiry, Płócienka, Perkale, Batysty itd.
KOCE, KAPY, CHODNIKI.
Bielizna męska i damska, Bluzki i Halki gotowe. 732 1 8
Towary doborowe. Ceny bardzo niskie.
W niedziele i święta sklep zamknięty.

Emeryt, emerytka, lub osoba

młoda, potrzebująca opieki, mająca chęć do zamążpójścia, a mogąca pożyczyć kwotę 2.500 złr., spłacalną po 50 złr. miesięcznie, zabezpieczoną na wyższej pensyi urzędnika — otrzyma tytułem odsetek przez lat 4. t. j. do całkowitego umorzenia udzielonej pożyczki, — zupełne, porządne mieszkanie, z osobnym elektrycznie oświetlonym pokojem, opałem i usługą, czyli najkompletniejsze utrzymanie przy uczciwej, na pewnym, a bardzo dobrym stanowisku pozostającej rodzinie, w uroczej, wesołej, zdrowej i przez wycieczkowiczów bardzo uczęszczanej okolicy, między Tarnowem a Krakowem (5 kilometr. od stacyi kolei).

Zgłoszenia i bliższych objaśnień udzieli **Jan Strycharski, Dział inseratowy „Nowej Reformy“ w Krakowie.** 736 1 3

Na Wielopolu
Cyrk Wiktora
80 osób! Własna muzyka 50 koni!
PIERWSZE
GALOWE PRZEDSTAWIENIE
Występ wszystkich artystów po raz pierwszy w Krakowie
Oryginalne dresury z wolnej ręki przez Pana i Panią dyr. Victor.
Występ sławnej w świecie trupy Japończyków „Nishilama“ jakoteż wszystkich Clownów i Augustów z świeżemi żartami
845 1 Z wysokiem poważaniem
VICTOR, dyrektor.

Świetny interes dla kapitalistów.

Przy pewnej kopalni węgla w Galicyi wschodniej, dającej od lat 20 rocznie około 100.000 złr. dochodu, bez żadnego ryzyka, znaleziono bogate pokłady materyału ogniotrwałego, znakomitego do wyrobu wszelkiego rodzaju cegły: ogniotrwałej, zwykłej prasowanej, formowej, dachówek, drenów, posadzek, naczyń kamionkowych — słowem wszelkich w zakres ten wchodzących wyrobów. — Otóż pewien znakomity fachowiec, długoletni dyrektor wielkich zakładów tego rodzaju, podejmie się urządzić i prowadzić przy kopalni tej odpowiednią fabrykę i szuka w tym celu spólników z odpowiednim kapitałem. 738 1 0

Właściciel kopalni gotów przystąpić do spółki w ten sposób, że odda ową kopalnię węgla na własność spółki, a sam weźmie udział w całym przedsiębiorstwie aż do połowy lub też tylko weźmie udział w samym przedsiębiorstwie fabryki wyrobów ceglanych i kamionkowych. — P. T. Reflektanci raczą się zgłosić do **Jana Strycharskiego**, Kraków, „N. Reforma.“

LICYTACYA.

Z mocy uchwały c. k. Sądu powiatowego w Krakowie z d. 25 stycznia do L. E. XIII. 3579/1 odbędzie się w dniu **15**ym **marca 1901 r.** tj. **o godz. 11ej przed południem w Krakowie przy ul. Sławkowskiej Nr 1**

publiczna licytacya
sprzętów domowych i mebli,
i tamże w mieszkaniu do oglądnięcia między 10—11 godz. pozostałych, na którą to licytacyę chęć kupna mających zaprasza się. 844

Na Święta Wielkanocne!
polecają najtaniej:

Śmigusy
w rozmaitych kształtach,
ROZPYLACZE kieszonkowe do perfum,
Perfumy i Wodę kolońską do oblewania w poniedziałek.

PERFUMY FRANCUSKIE na wagę deka 40 h. do 80 h.,
Wodę kolońską deka po 4 i 8 h.,
Mydła toaletowe, Pudry, oraz inne **Przybory toaletowe.**

Farby do kolorowania jaj,
Farby roślinne do farbowania cukrów, potraw i likierów.

Najlepsze likiery
przyrządzić można za pomocą patronów likierowych *Jul. Schradera*; patron wystarcza na 2½ litra, stosownie do gatunku po 80—120 h.

„ALPESTRE“ i „SUDETIA“
z roślin alpejskich i sudeckich
do samodzielnego sporządzania likierów
„CHARTREUSE“ i „SUDETIA“

Masę woskową oraz francuską do zapuszczania podłóg i posadzek,
Farbę olejną do podłóg.
OLEJ przeciw KURZOWI do PODŁÓG,
Glazurę bursztynową do podłóg,
FARBĘ SPIRYTUSOWĄ DO PODŁÓG,
Wosk de froterowania podłóg.

LINOLEUM, CERATY,
CHODNIKI z LINOLEUM ceratowe oraz kokosowe,
Rogóżki kokosowe, szczotkowe i żelazne,
Przedściółki japońskie z Linoleum i ceratowe,
Ceraty na stoły i meble.

Artykuły piwniczne:
Pipy i Wentyle do beczek, Węże do ściągania piwa, wina itp., Korki, Maszynki do korkowania, Kapsle, Smółki różnokolorowe do lakowania flaszek, Maszynki, Szczotki, oraz Śrut do mycia flaszek. 682 1 4

Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, linia A—B.
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.
Dwa razy dziennie wysyłki pocztowe.

ZARZĄD DÓBR
Franciszków hrab. Potulickich
w Żmigrodzie (st. Jasło),
ma na sprzedaż wielką ilość **Sadzonek świerkowych i jodłowych.**

Za 1000 sztuk 5-let. szkółkowan. K. 8
„ 1000 „ 4 „ „ 6
„ 1000 „ 3 „ „ 4
„ 1000 „ 2 „ „ 2

Za odstawę i opakowanie dolicza się własne koszta. 730 1 10

Na święta.
Wszystkie
Towary
jak najtaniej
POLECA: 647 1 0
ED. KLIMEK
w Krakowie,
Nr. telefonu 366.
Na święta.
Na święta. **Na święta.**

MIESZKANIE

przy ul. Kolejowej pod L. 18, na parterze, składające się z 6-ciu pokoi, kuchni, strychu, 2 lub 3 piwnic, z ogrodem dużym, przydatne na restauracyę lub zakład przemysłowy, **jest do wynajęcia od 1go kwietnia 1901 r.**

Bliższa wiadomość u administratora domu. 652 4 5

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, że otworzyłem na placu tutejszym **Bielsk - Biała** 575 20 75
Wielki skład naczyń emaliowanych
en gros i en detail — i takowy w bogaty zapas rozmaitego rodzaju naczyń zaopatrzyłem i stale utrzymuję, o czem P. T. kupców i Szanowną publiczność zawiadamiam *Henryk Lawner.*

Dla cierpiących na przepuklinę.

Wyszła obecnie nowo poprawiona broszura o leczeniu wszelkiego rodzajn przepuklin przez Dra M. Reimanns'a. Takową można otrzymać na żądanie zupełnie bezpłatnie franco. Adresować: *Dr. M. Reimanns, 442, Wien, VII/2, Nr. 62 Postfach.* 708 5 0

Przedruk nie będzie płacony.

OBWIESZCZENIE.
Wiosenny jarmark na konie w Krakowie.

Dnia **11-go marca 1901 r.** rozpocznie się w Krakowie wiosenny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach. 692 1 2

Dnia **12-go marca 1901 r.** (wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble.“

Magistrat stoł. król. m. Krakowa,
dnia 22 lutego 1901 r.

Borax cesarski
(Kaiser - Borax)
Najznakomitszy środek toaletowy
(szczególniej do upiększenia cery),
zarazem jako środek do czyszczenia, wielostronnie zastosowywany przy gospodarstwie domowem.
Dokładny sposób użycia przy każdem pudełku.
Do nabycia w KRAKOWIE w handlach: Reim i Sp., K. Okoń, J. Erker, J. Nagel, Szarski i Syn. 640 1 6
Prawdziwy tylko w czerwonych pudełkach po 15, 30 i 75 hal.
Specyalny wyrób firmy:
Henryka Mack'a w Ulm a. d.
Jedyny zastępca na Austro-Węgry:
Gottlieb Voith w Wiedniu, III/1.

Ogłoszenie.

Towarzystwo Zaliczkowe w Ryglicach, Stowarzyszenie zarejestr. z nieogran. poręką, uprasza P. T. członków Towarzystwa na **II. Walne Zgromadzenie**, które odbędzie się dnia **25go marca 1901 r.** o godz. 4ej po południu, w biurze Towarzystwa w Ryglicach, z następującym porządkiem dziennym:

1) Zamknięcie rachunków i bilans za rok 1900.
2) Udzielenie absolutoryum Dyrekcyi i Radzie nadzorczej.
3) Rozdział zysków i ustanowienie dywidendy za rok 1900.
4) Wybór 5 członków Rady nadzorczej.
5) Wnioski. 842

Dyrektor: *Dawid Keil.*
Kontrolor: *Mojżesz Wagschal.*

Chief-Office: 48, Brixton-Road, London, SW. 192 20 50

A. Thierrego prawdziwy Balsam babkowy



jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez gruntowne oczyszczenie uśmierza ból, leczy szybko i przez zmiękczenie uwalnia ranę od wszel. rodzaju obcych ciał, jakie się do niej dostały. Jest koniecznym **dla turystów, kolarzy i jeźdźców. ☞ Dostać można w aptekach.** Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 korony 50 hal. Słoik na próbę wraz z cennikiem i spisem składów we wszystkich krajach ziemi wysyła po otrzymaniu 1 korony 50 halerzy, **aptekarz A. Thierry's Fabrik in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** — Unikać naśladowań i uważać na powyższy, na każdym słoiku wypalony, znak ochronny.



Od 6go do 7go marca 1901 r.
będę obecnym
w Krakowie, w klinice okulistycznej Uniw. Jagiell.,
aby wyrabiać dla pacyentów 690 2 3
sztuczne oczy wiernie podług natury.
F. Ad. Müller, fabrykant sztucz. ócz w **Wiesbaden.**
„Nowy wynalazek: **Müllera ulepszone oczy** D. R. G. znak ochronny.“
Zastępca K. Zieliński, optyk w Krakowie.

Molla Proszki Seidlickie **Prawdziwe tylko wtedy,**
jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych**, kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca**, w cierpieniach wątroby, **zastojach**, **rwie** i hemeroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 2 korony.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamkniętą plombą ołowianą **„A. MOLL“.**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwanin w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 1 kor. 80 gr.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i tylko to przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w **Krakowie** aptekarze: W. Redyk, Konst. Wiszuiewski, w handlu Szarskiego i Syna, Romana Drobnera. 2 9 0

Wódki zdrowotne
Z DYSTYLARNI
Dra Jana Zdunia i Spółki
z Raby wyżnej.
Winiak, Jałowczak, Borówczankę, Żytniówkę, Gorzką, Kontuszówkę, Kminkówkę, Tarniówkę
poleca 263 5 0
Skład Win Greckich
w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 7.



Poszukuje się

montera, mającego kaucyę, **na instalacyą wodociągów.** — Oferty pod *„Monter“* nadsyłać należy do *Biura dzienników p. Buchstaba we Lwowie.* 697 1 3

Zakład fryzyerski
przy ul. Sławkowskiej l. 11.
Zygmunt Lamensdorf
poleca swój salon dla Panów, ręcząc za dobrą i czystą usługę. — Przyjmuje zamówienia na fryzowanie Dam (według najświeższych żurnali) z usługą damską. 326 8 0

Masło deserowe

najlepsze — rozsyła co dzień świeże, w paczkach 5-kilowych, netto 9 funtów, za złr. 4·50 opłatnie za zaliczką, z poręczeniem za najlepszą obsługę. **Marya Laubowa w Brzesku.** 679 1 0



685 2 20

L. 1394. 676 2 3

KONKURS.

Celem oddania w przedsiębiorstwo **budowy jatek** miejskich w Podgórzu, których koszt obliczony został na sumę okrągło 70.000 kor., rozpisuje się niniejszem licytacyę ofertową z terminem **do 15 marca 1901 r.** do godz. 12 w połud.

Oferty zaopatrzone w wadyum w wysokości 5%, od powyższej sumy winny być wniesione do Magistratu.

O to przedsiębiorstwo mogą się ubiegać tylko koncesyonowani budowniczowie krajowi.

Bliższe warunki można przejrzeć w budownictwie miejskim w godzinach przedpołudniowych.

Z Magistratu miasta Podgórza,
dnia 20 lutego 1901 r.

Zakład św. Józefa
dla osieroconych chłopców
w Krakowie, przy ul. Karmelickiej l. 66.
Telefon 112.
poleca na porę wiosenną;

10.000 szt. szczepów owocowych wysoko i półpiennych, cztero, pięcio i sześcioletnich w doborowych gatunkach, bogate w korzenie i silne korony, pojedyncza szt. 1 kor., 10 sztuk 9·50; 100 90 K, tysiąc zaś 800 koron; krzewy owocowe: agrest, porzeczki i maliny; wielki dobór Koniferów (żywotników) od 1 do 2 metrów wysokości.

Nasiona warzywne i kwiatowe.
Cebulki bulwy i kłęcze kwiatowe.
Sadzonki truskawek, warzywne i kwiatowe.
Wielki dobór roślin doniczkowych w pełnym kwiecie jak i liściastych i wszelkiego rodzaju palmowych. 657 3 18

Przyjmuje zamówienia na bukiety, wieńce i t. d.
Cenniki na żądanie opłatnie posyła się.

DOM z OGRODEM

warzywnym i oranżeryą **do sprzedania lub wydzierżawienia.** Bliższa wiadomość: **Plac Szczepański 7, w kawiarni (w sieni).** 654 2 3

Folwark między 5 miastami Galicyi zach., na przedmieściu jednego z nich położony, w obszarze 94 mrg., w czem 16 m. łąk 3 kosnych, 3 m. pięk. ogrodu, reszta ziemi ornej, zdatnej pod konicze i pszenicę, jest z zasiewami za 20.000 zł., w czem dług bank. 8000 zł. w 46 lat spłacalny, z wiosną do sprzedania. — Do pertraktacyi upoważniony p. *Jan Strycharski, Kraków, Jagiellońska 7.* 627 5 6

SZKÓŁKI
LEŚNO-OGRODOWE
Tadeusza hr. Łubieńskiego
w Zassowie pod Czarną,
polecają do kultur wiosennych:
nasiona i sadzonki leśne, drzewka i krzewy ozdobne
tudzież 667 2 50
rośniny pnące trwałe,
po cenach najniższych.
Katalogi na żądanie opłatnie.

Pyszna rezydencya letnia

o 8 ubikacyach, z stajnią, wozownią, lodownią i ogrodem, oraz 5 domów czynszowych z piekarnią, handlem, wyszynkiem i trafiką — dochodu czystego przeszło 12%, w miejscowości uroczej, tuż przy stacyi kolej., 1½ godz. koleją do Zakopanego, tamże 6-razowa komunikacya dzienna latem — do Rabki 5 minut koleją — odpowiednie do urządzenia zakładu klimatycznego — częściowo lub razem do sprzedania. — Do całego kupna potrzeba 8000 złr. gotówką, reszta ratami. — Zgłoszenia i plany do przejrzenia **w kantorze W. Bujańskiego w Krakowie.** 605 4 5

W pięknej okolicy nad Sanem,

w pow. Przemyskim, jest **piękna wieś** przy gościńcu (11 kilmtr. od budować się mającej kolei) niedaleko Przemyśla, obejmująca 1500 mrg. obszaru, w czem 600 m. najpięk. ziemi ornej wraz z 80 m. łąk, wydzierżawionych za 14.500 K., 900 m. lasu szpilkowego, w tem 400 m. starodrzewa do cięcia, 440 m. pięknego młodego lasu, a 60 m. zrębu, z bardzo dobremi budynkami mieszkalnemi i gospodarskiemi, z tartakiem wodnym i młynem ameryk. turbinowym, oraz 4 karczmami — do sprzedania za 540.000 koron, z czego pozostaje 280.000 koron długu bankowego przy hipotece.

Do okazania i traktowania o sprzedaż upoważniony jest p. *Jan Strycharski w Krakowie.* 648 3 10

SAPOMENTHOL
(Maść Sapomentholowa)
nacieranie ból uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli**, aptekarza **w Radomyślu** koło Tarnowa.



Dostać można w każdej większej aptece po cenie: Słoik próbny **1** Kor. **40** hal., słoik duży **5** Kor.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu koło Tarnowa.**

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy na przekaz **12** hal., a na przesyłkę ofrankowaną **60** hal.

Na słoik próbny z przesyłką franko **1** korona **85** hal.

Celem ochrony przed naśladownictwami **proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony, tu obok się znajdujący.** 706 9 0

Piekarnia Wiejska
w Krakowie, ul. Krowoderska 130,

zaopatrzona w najnowsze techniczne przyrządy, urządzona hygienicznie według rządowych wymagań, przypomina P. T. Publiczności, że wypiekany przez takową — znany z dobroci chleb żytni, pszeniczny i razowy, nosi na wierzchu każdego bochenka obok umieszczony wyciśnięty znak ochronny — nowo zaś wypiekany chleb tańszy, tak zwany **wiejski,** nosi takąż samą markę ochronną (patentowaną), lecz wyrobioną z ciasta i przytwierdzoną na wierzchu.

P. W.

Ponieważ zdarzało się dotąd, że za wyrób ten podawano pieczywo znacznie lichsze, co do czystości zostawiające wiele do życzenia, dlatego zwracając uwagę na powyższą markę — uprasza się P. T. Publiczność, aby w własnym interesie przy zakupnie chleba, żądała tylko pieczywa z powyższą marką ochronną.

Zarząd Piekarni wiejskiej.

Pieczywo z tej piekarni dostać można wszędzie, gdzie powyższa marka ochronna jest wywieszoną. 694 1 8

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski